

BOGUSŁAW GOGOL

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni
Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych
e-mail: b.gogol@amw.gdynia.pl
ORCID: 0000-0002-0139-9047

**„Kler w naszym województwie przejawia
bardzo zamaskowaną działalność”,
czyli oblicza walki cenzury z religią
na Pomorzu Gdańskim w latach stalinizmu.
Analiza dokumentów Wojewódzkiego Urzędu
Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
w Gdańsku**

Słowa kluczowe: cenzura, Pomorze Gdańskie, Kościół katolicki, stalinizm, religia

„Kler w naszym województwie przejawia bardzo zamaskowaną działalność” – zdanie to jest cytatem pochodzącym z jednego ze sprawozdań specjalnego kontrolera drukarni Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: WUKP) w Gdańsku za czerwiec 1953 roku. Jego naczelnik Jerzy Niewodowski informował Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: GUKP) o specyfice kontroli powielaczy przez kościelne instytucje. Cytat dobrze oddaje nastawienie, z jakim cenzorzy podchodzili do wykonywania swoich obowiązków na tzw. odcinku katolickim w latach stalinizmu¹. Od początków Polski Ludowej, później zaś Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Polska Partia Robotnicza, a od grudnia 1948 roku Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zabiegała o akceptację przez Polaków komunistycznej

¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), sygn. 1214\3673, s. 26.

ideologii, zasad stalinizmu jako wzorca systemu politycznego, gospodarczego i społecznego państwa². W latach 1945–1956, kiedy komunistyczna władza wprowadzała w Polsce model stalinowskiego państwa na wzór Związku Sowieckiego, stale wskazywano na rzeczywistych i domniemyanych wrogów tej koncepcji, wrogów podstaw ideologicznych komunizmu i stalinizmu. W pewnym uproszczeniu oficjalna propaganda wszystkie wrogie siły określała wspólnym pojęciem reakcji. W tej kategorii mieścił się też Kościół katolicki³. Konflikt między nową władzą a Kościołem katolickim przybierał różną formę i natężenie, zależnie od przyjętej przez komunistów taktyki. Spór ten toczył się na wielu płaszczyznach, w tym od początku na płaszczyźnie ideologicznej, a więc w sferze wartości i światopoglądu, materializmu i religijności. Nie mogło być inaczej, skoro te dwa obozy dzieliły fundamentalne różnice światopoglądowe oraz całkowicie odmienna koncepcja modelu państwa i społeczeństwa w komunizmie⁴.

Wsparciem propagandy reżimu w konfrontacji władzy z Kościołem były działania cenzury prewencyjnej realizowane na mocy dekretu z 6 lipca 1946 roku. Instytucją odpowiedzialną za tego rodzaju działania był GUKP i jego struktury terenowe. Formalne usytuowanie urzędu przy Radzie Ministrów oraz treść zapisów dekretu miały sugerować opinii publicznej, że urząd w imieniu państwa broni interesów całego społeczeństwa⁵. W rzeczywistości cenzura była narzędziem w rękach decydentów z Polskiej Partii Robotniczej (PPR), a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Polityka partii była polityką reżimu państwa, także w dziedzinie propagandy i cenzury.

² A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009, s. 11–29.

³ K. W. Trembicka, *Wrogowie w myśli politycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Lublin 2013, s. 136–157.

⁴ Różnym aspektem relacji państwo–Kościół w PRL poświęcono wiele opracowań, tu wymienię tylko te związane z tematem artykułu: J. Stefaniak, *Polityka władz państwowych PRL wobec prasy katolickiej w latach 1945–1953*, Lublin 1998; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006; R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB wobec Tygodnika Powszechnego*, Warszawa 2011; L. Potykanowicz-Suda, *Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945–1970*, Warszawa 2011.

⁵ Dekret z nowelizacjami obowiązywał do nowej ustawy o cenzurze przyjętej w lipcu 1981 roku. Jego bardzo ogólnikowa treść pozwalała na szerokie, wręcz dowolne, stosowanie przez urząd cenzury. Zob. *Dekret z dnia 5 VII 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk*, Dz.U. 1946, nr 34, poz. 210.

W styczniu 1946 roku, a więc zanim pojawił się dekret o cenzurze, na ogólnokrajowej naradzie cenzorów dyrektor GUKP przedstawił zadania urzędu: „Założeniem naszej pracy jest służba (...) dla naszego demokratycznego państwa. (...) Demokracja nasza nie będzie sobie kopała grobu własnymi rękami. (...) Nasze urzędy powołane są do tego, żeby z całą surowością wkraczać tam, gdzie reakcja, już nie rewolwem, ale piórem, chce walczyć z naszą demokracją. Stoimy na straży prawdy (...). Prasa (...) nie może być wyzyskiwana jako narzędzie ciemnych mocy dla tych czy innych celów”⁶. Jeśli te słowa o „reakcji” jeszcze nie odnosiły się bezpośrednio do Kościoła, to już wkrótce się to zmieniło. Na naradzie w dniach 4–5 czerwca 1948 roku wicedyrektor GUKP Tadeusz Karpowski stwierdzał: „Stanął przed nami nowy nieprzyjaciel: Kościół”. Jako zadanie najistotniejsze dla cenzury wymienił utrwalenie „nowej demokratycznej świadomości, walkę o nową psychikę obywatela nowej Polski. Wiadomo nam, że przemiany świadomości ludzkiej nie nadążają za przemianami natury politycznej i ustrojowej”⁷.

Aktywność cenzury musiała się wpisać w nurt konfrontacji PZPR z Kościołem. Zakres działań cenzury zwiększał się do odwilży w 1956 roku. Im gorsze były relacje między władzą ludową a Kościołem, tym więcej cenzorskich zapisów nakładali decydenci z partii na „odcinek katolicki”. Ograniczenia cenzorskie miały szeroki zakres tematyczny, odnosiły się bowiem do różnych kwestii związanych z ciągiem relacji: komunistyczne państwo – Kościół katolicki – religia⁸.

Nadzór nad periodykami czy wydawnictwami określanymi jako wyznaniowe to tylko pewien odcinek działań cenzury wymierzonych w Kościół katolicki. Obszarów na styku cenzury, religii i Kościoła katolickiego było więcej – przyjrzymy się im dokładniej w dalszej części artykułu. W tym miejscu wymienimy tylko kilka z nich, były to m.in. tytuły czytelnikowskie i regionalne, prasa ugrupowań partyj-

⁶ Trzecia krajowa narada cenzorów, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 14.

⁷ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 3, k. 12–13.

⁸ Więcej o roli cenzury jako narzędzia PZPR w walce z Kościołem oraz znaczeniu zapisów i zaleceń dotyczących Kościoła wraz z przykładami materiałów szkoleniowych i ingerencji w prasie – zob. B. Gogol, *Cenzura wobec „odcinka katolickiego” w PRL w latach 1945–1966 na przykładach ingerencji, zapisów i zaleceń Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie*, „Przegląd Religioznawczy” 2017, nr 3 (265), s. 45–79.

nych, w tym nawet PZPR, audycje rozgłośni radiowych. Niemal wszystko, co wiązało się z szeroko rozumianą religijnością społeczeństwa i katolicką tradycją, co zahaczało o temat religii i Kościoła, a co nie było w danej chwili inspirowane czy wykorzystywane przez władzę – wzbudzało czujność cenzury i jej podejrzenia, zarówno co do intencji autorów, jak i co do tego, że nieświadomie popełniają błąd, który cenzura, dokonując skreśleń, musi naprawić. Były to czasami działania pozornie sprzeczne. Z jednej strony starano się obniżyć rangę Kościoła i religii, z drugiej jednak – nie pozwalano na obrażanie uczuć wierzących czytelników. Nie do pominięcia jest opiniodawcza rola cenzury, która w przypadku ocen prasowych rzutowała nawet na przyszłość wydawanego periodyku.

Urzednicy cenzury pracujący w terenie kontrolowali amatorskie widowiska artystyczne, które nierzadko były oparte na motywach religijnych, nadzorowali rozpowszechnianie wszelkich, w tym kościelnych, urzędowych druków odbijanych na powielaczach przez parafie, kontrolowali drukarnie i zakłady fotograficzne, czy nie wykonuje się w nich nielegalnie zamówień dla Kościoła. Ponadto prowadzili obserwację, sprawdzając, czy przestrzegany jest obowiązek posiadania debitu komunikacyjnego na czasopiśmie. Cenzorzy konfiskowali nawet świąteczne kartki pocztowe, jeśli ich sprzedawcy nie mieli wymaganych zezwoleń na ich rozpowszechnianie. Kontroli podlegały też zasoby publicznych księgozbiorów, szkolnych bibliotek, a nawet parafii. W tym przypadku jednak przestrzegano cenzorów przed nadgorliwością. Wicedyrektor GUKP Antoni Bida na naradzie w czerwcu 1949 roku stwierdzał: „Z ostrym nożem trzeba wjechać na biblioteki publiczne, które obsługują większą część narodu, żeby go nie zatruwały. Oczyszcmy biblioteki organizacji społecznych, samopomocy chłopskiej, związków zawodowych, zajrzyjmy do bibliotek publicznych, a nie uganiajmy się za wyrwaniem księdzu spod sutanny książki (...)”⁹.

Obraz mniej rozpoznanego zakresu kontroli cenzorskiej na „odcinku katolickim” został ukazany w artykule z perspektywy działań jednej cenzorskiej placówki – Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku, podległemu bezpośrednio Główn-

⁹ AAN, WUKP w Gdańsku, sygn. 421, t. 4, k. 217.

nemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Analiza obejmuje lata 1945–1956, a więc okres wprowadzania i umacniania w Polsce systemu stalinowskiego. Biorąc pod uwagę hierarchiczną strukturę instytucji cenzury, należy stwierdzić, że gdański urząd realizował podobne zadania co pozostałe urzędy cenzury w kraju, otrzymywał te same zapisy, zalecenia i instrukcje, osłabiał lub intensyfikował nadzór cenzorski w zależności od bieżącej sytuacji w kraju i polityki władz.

Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku nie odbiegał od wielu innych wojewódzkich oddziałów cenzury, mieścił się w średniej krajowej¹⁰. Tym, co jednak różniło gdański oddział od pozostałych, to charakter społeczeństwa Pomorza Gdańskiego. Aglomerację Trójmiasta po 1945 roku zamieszkiwała w przeważającej liczbie ludność napływowa, często byli to Zabuzanie, oderwani od swojego miejsca pochodzenia, ale w większości mocno przywiązani do religii. Na pozostałym obszarze Pomorza Gdańskiego, a właściwie Kaszub, większość stanowili Kaszubi, ludność autochtoniczna, w swojej masie głęboko przywiązana do własnego regionu, jego tradycji, języka i religii katolickiej. Dostrzegła to także gdańska cenzura, która w swoim sprawozdaniu napisała: „W przebiegu historycznym na ukształtowanie się charakterystycznych cech pojęcia – regionalizm kaszubski – wpłynęła między innymi złożoność następujących czynników, uwydatniających odrębność psychiczną, obyczajową i językową autochtonicznej, propolskiej ludności: rolniczo-morski teren pracy, zapóźnienie w rozwoju kulturalno-społecznym wskutek długotrwałej okupacji, skażenie mowy w wyniku polityki germanizacyjnej i wpływ kościoła wyzyskiwany przez zniemczony kler dla celów eksterminacyjnych”¹¹. I choć nie ukazywała się wówczas w województwie gdańskim prasa wyznaniowa, poza tzw. urzędówkami kurii gdańskiej i chełmińskiej, które w tym czasie kontrolowała Warszawa, to właśnie dlatego w Gdańsku „odcinek katolicki” nabierał szczególnego znaczenia¹².

¹⁰ O wielu aspektach działań gdańskiej cenzury – zob. B. Gogol, *„Fabryka fałszywych tekstów”. Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Warszawa 2012.

¹¹ Charakterystyka „Zrzeszy” za 1946 r. opracowana na 9 września 1946 r. przez cenzor Irenę Dubowicz, APG, sygn. 1214\357, k. 63.

¹² Gdański Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk utworzono 1 czerwca 1945 roku (wówczas nosił nazwę Biuro Prasy, Publikacji i Widowisk) jako

„Zrzesz Kaszëbskô. Katolickie pismo ludu kaszubskiego”

Dla wydajnej pracy cenzury kluczowe były wspomniane krajowe narady w warszawskim GUKP, odbywające się co kilka miesięcy. Podczas tych spotkań oceniano sytuację polityczną w kraju oraz omawiano zadania stojące przed cenzurą. Stenogramy narad pokazują oblicze cenzury oraz intencje ówczesnej władzy. Trzeba bowiem pamiętać, że były materiałem tajnym, przeznaczonym dla funkcjonariuszy reżimu. Czytając stenogramy, można zauważyć, jak z narady na naradę zaostrzał się język politycznych deklaracji. Cenzura służyła do rozprawienia się z tymi, którzy nie chcieli uznać dominacji PPR.

Ze względu na intensywność walki politycznej w kraju pierwsza narada w GUKP w 1946 roku odbyła się już w styczniu. Zwrócono wówczas uwagę na działalność Kościoła, który się angażował w sprawy polityczne i sprzeciwiał „demokratycznym” zmianom w kraju. Cenzor musiał właściwie odczytać sens tekstów w prasie wyznaniowej oraz intencje ich autorów, aby w razie konieczności ingerować w treść¹³. Wicedyrektor GUKP Józef Gutenbaum mówił: „Prasa »katolicka«, klerykałna skupia wszystkie siły wsteczne poza 6 stronnictwami politycznymi uznanymi przez KRN”. Stwierdzał ponadto, że dla części tytułów „nazwa »katolickie pisma« nie jest odpowiednia, bo pisma te zajmują się sprawami politycznymi. (...) Jeżeli to jest pismo nazywające się katolickim, jeżeli zajmuje się sprawą ścierania się różnych podstawowych ideologii, my pozwolimy na to (...), ale jeśli dane pismo próbuje przejść na tory walki politycznej, to wtedy podcinamy skrzydła (...) dlatego, że to jest wróg”¹⁴.

W latach 1946–1947 za wroga władzy ludowej uznawano prasę Polskiego Stronnictwa Ludowego, określaną przez rządzących jako „nielojalną” i „reakcyjną”. Podobne zarzuty stawiano na Kaszubach pismu „Zrzesz Kaszëbskô” wydawanemu w Wejherowie. Powołano je

jeden z pierwszych urzędów nowych władz w Gdańsku. Było to spowodowane pojawieniem się „Dziennika Bałtyckiego”, który musiał być cenzurowany. W APG zbiór gdańskiego WUKP liczy 3828 jednostek archiwalnych. Pochodzące z lat 1945–1971 materiały ukazują różne aspekty działania tej placówki.

¹³ Referat „ob. Kowalczyka” o prasie katolickiej, AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 38–39.

¹⁴ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 97.

do życia 30 września 1945 roku dzięki staraniom działaczy kaszubskich. „Zrzesz Kaszëbskô” była gazetą niskonakładową, o zasięgu regionalnym, przeznaczoną dla czytelnika Kaszuby¹⁵. Odmienność w traktowaniu tego tytułu polegała na tym, że cenzorzy WUKP z samego założenia sceptycznie podchodzili do pisma „Zrzesz Kaszëbskô”, do jego publikacji oraz inicjatyw podejmowanych przez kolegium redakcyjne starające się zachować polityczną neutralność i akcentować wątki regionalne. Krytyka postawy miejscowych władz wobec Kaszubów, poruszanie takich tematów, jak tożsamość Kaszubów oraz ich prawa, potrzeby i oczekiwania, częste nawiązywanie do katolickich tradycji, podejmowanie wątków filozoficznych czy społecznych – to wszystko było traktowane przez cenzurę jako powód do ingerencji, inspirowało wnioski podważające sens wydawania tytułu.

Powstawały obszerne „charakterystyki” czasopisma – żaden inny tytuł ukazujący się w tym okresie na Wybrzeżu nie doczekał się podobnych analiz. Charakterystykę profilu gazety „Zrzesz Kaszëbskô”, przygotowaną w maju 1946 roku, przesłano do Warszawy, do wiadomości GUKP. Czytamy w niej, że „Zrzesz” to „pismo katolickie, częściowo redagowane w gwarze kaszubskiej. (...) Redagowane w duchu katolickim, w tym sensie selekcyjnie materiał informacyjny i naświetla sprawy ogólne. Pod kątem tendencji katolickich rejestruje wydarzenia polityczne, co wpływać musi ujemnie na pożądany obiektywizm w ocenie aktualnych zagadnień. Upraszcza sobie zadanie eliminując z zasięgu tematy niewygodne”. W podobnym tonie utrzymane są kolejne uwagi: „Jest typowym pismem prowincjonalnym o aspira-

¹⁵ „Zrzesz Kaszëbskô” (w podtytule: „Pismo ludu kaszubskiego”) wydawano od 4 października 1945 roku. Pierwszym redaktorem naczelnym (odpowiedzialnym) został Brunon Richert. Pismo o objętości czterech stron (podobnie jak ówczesny „Dziennik Bałtycki”) wychodziło trzy razy w tygodniu w nakładzie ośmiu tysięcy egzemplarzy. Ważnym uzupełnieniem numeru był dodatek „Chëcz Kaszëbskô”, w którym publikowano utwory literackie twórców kaszubskich. Szerzej na ten temat zob. W. Pepliński, *„Zrzesz Kaszëbskô” (1945-1947). Geneza, wzloty i upadek, „Pomerania” 1992, z. 6, s. 14–20; A. Paczoska, Oskarżenia o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945-1970, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, T. 3, nr 2, dostępny pod linkiem <http://www.naszekaszuby.pl/modules/artykuly/article.php?articleid=149> [dostęp: 22 XI 2010]; zob. też szerzej: B. Gogol, *„Fabryka...”, wyd. cyt., s. 383–410; tenże, Cenzura a kaszubski separatyzm. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku wobec dwutygodnika „Kaszëbë” 1957–1961, „Colloquium” 2017, nr 3 (27), s. 55–80.**

cyjach zawężonych do potrzeb wyodrębnionego regionu z katolickim stemplem ponadto. Stąd układ pisma – (...) kolumna 1 i 2, koktajl wiadomości w sosie rzymsko-regionalnym, brak oryginalnego materiału, kolumna 3 i 4 zawiera stałe odcinki: »Kultura, nauka i sztuka« – słabo, »Życie gospodarcze« – na poziomie. (...) Dodatek »Checz« zawiera dział »Służba Boża« z ewangelią na każdą niedzielę – poza tym opowiadania i opisy dziejów i zwyczajów kaszubskich, bajki i legendy w oryginalnej gwarze. (...) Narzuca się luźny wniosek: dodatek »Checz« ma uzasadnienie, rację bytu na tym terenie, natomiast »Zrzesz Kaszëbskô« jest zbędnym dodatkiem¹⁶.

Gazetę szybko uznano za „nielojalną”, tak jak inne tytuły prasy „katolickiej” czy mikołajczykowskiego PSL. Zarzucano jej „reakcyjność” i głoszenie idei separatyzmu. Temat powrócił w maju tego samego roku. „Zmiana szyldu. Przez wmontowanie gryfa w tytuł o identycznej formie graficznej z »Polską Ludową« – zgłoszono akces do PSL-u” – pisała kilka miesięcy później cenzor Irena Dubowicz¹⁷. Wiosną 1946 roku, przed referendum mającym się odbyć 30 czerwca, w niedatowanym piśmie do GUKP pisano: „Redaktorem Naczelnym jest B. Richert redagujący pismo bardzo nieudolnie. Poziom literacki gazety niski, (...) dało się zauważyć w wyborze tematów przez Redaktora Naczelnego skłanianie się do prasy pseudodemokratycznej i klerykalnej. (...) Podłożem poważniejszych artykułów jest zbyt silnie charakteryzowany regionalizm i separatyzm (...)”¹⁸.

Charakterystyka gazety „Zrzesz Kaszëbskô” za lipiec 1946 roku stanowiła jeszcze jedną zapowiedź jej likwidacji: „»Zrzesz Kaszëbskô« nie spełnia roli łącznika między Polakami z okolic centralnej Polski a Polakami, Kaszubami. Celowe podtrzymywanie i pielęgnowanie odrębności Kaszubów. Zbyt silnie akcentowany regionalizm i separatyzm wpływa ujemnie na (...) obiektywizm w ocenie aktualnych zagadnień. Nasuwa się ważny wniosek: »Zrzesz Kaszëbskô« jest zupełnie zbędnym dodatkiem na Wybrzeżu”.

¹⁶ Charakterystyka „Zrzeszy Kaszëbskô” z 12 maja 1946 r. przesłana do GUKP, APG, sygn. 1214\357, k. 56.

¹⁷ Chodzi o „Polskę Ludową”, konspiracyjny miesięcznik Stronnictwa Ludowego „Roch”, wydawaną w latach 1943–1944 w Warszawie; Charakterystyka „Zrzeszy” od 1 stycznia 1946 do 9 września 1946, APG, sygn. 1214\357, k. 64.

¹⁸ Niedatowane, brak autora, APG, sygn. 1214\357, k. 57.

Cenzorzy oceniali również postawę redakcji wobec pytań referendalnych: „»Zrzesz« na pierwsze pytanie nie chce odpowiedzieć »nie« i nie chce odpowiedzieć »tak«, pozostawiając Kaszubom swobodę decyzji¹⁹. Motywem wzbraniającym się (...) jest mocno naciągnięty argument: »reprezentują pismo poświęcone tylko i wyłącznie regionalizmowi«, ale i tak swoiście pojmowany regionalizm nie zwalnia chyba od zajęcia stanowiska w egzaminie polskości. (...) Redakcja »Zrzeszy« prowadzi rozkładową robotę w terenie, a przyciśnięta do muru głosowaniem, wykręca się katolicyzmem, bezpartyjnością, chowając się tchórzliwie za niski parkan regionalizmu”²⁰.

W niespełna rok od ukazania się pierwszego numeru gazety „Zrzesz Kaszëbskô” gdański WUKP formułuje następującą ocenę: „W bilansie »Zrzeszy Kaszebskiej« (...) można odróżnić trzy etapy: I faza, od nr 1 do 59 [1 I – 21 V 1946], regionalizm, II faza, od nr 60 do 87 [21 V – 11 VIII], pro-PSL-owski, III faza, od nr 88 do 100 – zdecydowany kurs separatystyczny, reakcyjny, klerykalny”²¹.

Prawie miesiąc pracy redakcji, w sierpniu i we wrześniu 1946 roku, oceniono, rzucając wyjątkowo ciężkie oskarżenia. Oprócz GUKP prawdopodobnymi adresatami opinii były również władze PPR oraz Ministerstwo Informacji i Propagandy. Ocena była obszerna, wzbogacona o omówienia artykułów i odrębne opinie o redaktorze naczelnym, kaszubskiej inteligencji i jej dążeniach. Cenzor stwierdzała: „»Zrzesz Kaszëbskô« (...) uległa dalszemu przeobrażeniu zaakcentowanemu tym razem w podtytule. (...) »Katolickie pismo ludu kaszubskiego”. W tej samej opinii pisała: „Numer 88 »Zrzeszy« (13 VIII) z apelem »Do Braci Kaszubów« otwiera nową erę pisma. (...) Odezwa ta jest (...) deklaracją ideową pisma. (...) Zamiast konstruktywnych, w ramach państwowości wysuwanych postulatów, uderza z miejsca w bojowy ton obiecując walkę w obronie zagrożonych rzekomo dóbr swojego nowego protektora – Kościoła. (...) Pozytywnym zaś wkładem ma być praca, ale tylko dla dobra wyłącznie ojczyzny kaszubskiej i Kaszubów”. W dalszej części pisma komentowała: „Dziennikarze

¹⁹ Pierwsze pytanie referendum z 30 czerwca 1946 r. brzmiało: „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?”.

²⁰ Charakterystyka „Zrzeszy” za czerwiec, 4 VII 1946, APG, sygn. 1214\357, k. 58.

²¹ Charakterystyka 100 numerów „Zrzeszy Kaszëbskô” za 1946 r., opracowana na 8 IX 1946, APG, sygn. 1214\357, k. 63, 64.

z »Zrzeszy Kaszëbskô« (...) zamiast asymilować Kaszubów uświadamiając ich narodowo w duchu polskości, uporczywie wpajają im poczucie odrębności już nie regionalnej, ale narodowo-kaszubskiej (...), [a to] jest robotą antypaństwową, odstawianą przez aferzystów politycznych rekrutujących się z grona inteligencji kaszubskiej ze zgermanizowanym klerem na czele”. Ponadto zwracała uwagę na „niewyrobiałą” świadomość czytelnika: „Przeciętny Kaszuba nie może oczywiście nadażyć za rewolucyjnymi przemianami »Zrzeszy«. Nie zna kulis tej akcji, lecz wierzy im na słowo, tym bardziej że i »Słowo boże« wtóruje brudnej robocie kombinatorów politycznych”²².

Cenzura analizowała też działy tematyczne gazety: „Dobór materiału i ataki selekcyonowane były pod kątem wykazanego (...) reakcyjnego, klerykalnego i separatystycznego – oblicza redakcji, jako źródło służyła prasa peeselowska”. Zauważa ponadto z pewnym zdziwieniem, że „mimo bezprzykładnie niskiego poziomu pisma – krąg czytelników zwiększa się [nr 97]. Przy hasle: Przeczytaj i oddaj dalej »Zrzesz Kaszëbskô« czyni niezłe spustoszenie”²³. Cenzorów przestrzegano przed tego rodzaju hasłami. We wrześniu 1949 roku w piśmie instrukcyjnym nr 13 pisano, że w „Głosie Katolickim” skonfiskowano slogan: „Po przeczytaniu »Głosu Katolickiego« pożycz go sąsiadowi”. Zauważano przy tym, że „podobne nawoływania zamieszczane były w czasie okupacji przez prasę podziemną”. Na tej podstawie wyciągano wnioski, skądinąd słuszny, że „zamieszczanie tego sloganu przez prasę katolicką stwarza sugestię, iż prasa ta jest w Polsce prześladowana i dlatego należy ją konfiskować”²⁴.

W konkluzji opinii można przeczytać, że twórcy gazety złamali deklarację założycielską z września 1945 roku: „Zespół redakcyjny »Zrzeszy Kaszëbskô« (...) nadużył papieru i zaufania na prowadzenie antypaństwowej akcji i to z pobudek niskich, gdyż separatyzm kaszubski w samym założeniu jest nonsensem (...). Cały zespół z redaktorem naczelnym Bruno Richertem ponosi odpowiedzialność kolegialnie za słowa i postęпки podważające spoistość narodową”. Cenzor

²² Wcześniejszy podtytuł: „Pismo ludu kaszubskiego”; Charakterystyka 100 numerów..., wyd. cyt., k. 63–64.

²³ Tamże, k. 65.

²⁴ Pismo naczelnika Wydziału Instruktażu GUKP z 10 września 1949 r., APG, sygn. 1214\3656, k. 254.

nie przebierał w słowach: „»Zrzesz Kaszëbskô« (...) daje schronienie renegatom i defetystom, jest siedliskiem skrajnej opozycji i stąd jej kurs ideologicznie wrogi, antyrządowy. [A zatem] Wskazana byłaby całkowita zmiana kolegium redakcyjnego”²⁵.

Sposób, w jaki cenzura postrzegala redakcję czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”, miał wpływ na działania podejmowane przez władze wobec zespołu redakcyjnego. Redakcja pisma była stale inwigilowana przez Urząd Bezpieczeństwa. We wrześniu 1946 roku wskutek nieustannych ataków rezygnację złożył dotychczasowy redaktor naczelny. Od tej pory gazetą kierowało nowe kolegium redakcyjne²⁶.

Przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego, pod koniec października 1946 roku, cenzura opracowała nową „charakterystykę” gazety „Zrzesz Kaszëbskô”. Obejmowała ona kolejne numery pisma, od 111 do 119 (od 10 do 31 października 1946 roku). W nowej „charakterystyce” zwracano uwagę na kilka kwestii: „(...) Prasę peeselowską zastąpiono w cytatach wypowiedziami katolickich pism (...). Jest to zwykły manewr, który przez angażowanie religii na użytek wstecznictwa, zmierza do jawnego, czy też cichego poparcia antydemokratycznego frontu przez rzucenie autorytetu kościoła na szalę rozgrywek partyjnych. Na razie są to dość subtelne aluzje pokryte mętną frazeologią, z której wyłania się (...) ich nieprzejednane stanowisko wobec zablokowanych stronnictw”. Opinia ta została poparta przykładami z artykułów, które miały być dowodem na słuszność tezy sformułowanej przez cenzora. Wywód cenzora kończyło stwierdzenie: „Należy wyciągnąć wniosek, iż z tym nastawieniem, które kończy się pełnym poparciem PSL-u, »Zrzesz Kaszëbskô« zamierza pójść do wyborów”²⁷.

Atmosfera politycznej kampanii przed zbliżającymi się wyborami do Sejmu była wyraźnie odczuwalna podczas narady w warszawskim GUKP (5–6 listopada 1946 roku). Uczestnicy spotkania kontynuowali tam ataki na PSL i jego prasę. Dyrektor urzędu cenzury Tadeusz Zabłudowski wskazał głównych wrogów władzy ludowej w walce wyborczej: „Jeżeli więc dokonać przeglądu sił reakcji przed wielką bitwą wyborczą, to PSL jest (...) czołowym oddziałem reakcji. Obok należy postawić decydujące czynniki kleru, które również nie

²⁵ Charakterystyka 100 numerów..., wyd. cyt., k. 65.

²⁶ APG, sygn. 1214\3667, k. 53.

²⁷ Charakterystyka 100 numerów..., wyd. cyt., k. 67.

chcą się pogodzić z nową Polską”²⁸. Podkreślał, że „reakcja” za pomocą „wrogiej prasy” prowadzi ofensywę ideologiczną obejmującą życie kulturalne, umysłowe i polityczne²⁹.

Zdaniem lokalnej cenzury podobne zagrożenia udało się powstrzymać na Pomorzu Gdańskim, przejmując kontrolę nad gazetą „Zrzesz Kaszëbskô” – i to jeszcze przed wyborami. Gdańska cenzura nie zamierzała tolerować pisma „nielojalnego”, popierającego katolicyzm, separatyzm i „peeselowską reakcję”. Już w końcu października 1946 roku władze dokonały przewrotu w redakcji, wykorzystując spółdzielczą formę własności gazety i spory personalne w redakcji. Powołano nowego redaktora naczelnego, Ignacego Szutenberga³⁰, który kontestował dotychczasową linię programową czasopisma³¹. Zmienił się również skład kolegium redakcyjnego. Uchwalono rezolucję, w której, eksponując rzekomą państwową rację stanu, postawiono staremu kolegium liczne zarzuty. W rezolucji można przeczytać, że „poziom i kierunek gazety »Zrzesz Kaszëbskô« nie odpowiada zadaniom i celom państwowym, gdyż jak dotychczas ograniczyła się jedynie do pisania li tylko o sprawach regionalnych i zbyt mało albo wcale nie wynikało z dotychczasowego kierunku pisma, aby kontynuowało pracę nad zjednoczeniem narodu polskiego”³². „Wątek katolicki” był stale obecny w ingerencjach cenzury dokonywanych w tekstach gazety „Zrzesz Kaszëbskô”. Na tej podstawie cenzor opracowywał swoją opinię o piśmie³³.

²⁸ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 120.

²⁹ Tamże, k. 117, 120, 122, 141.

³⁰ Ignacy Szutenberg (1901–1975) był w okresie międzywojennym redaktorem odpowiedzialnym czasopisma „Zrzesza Kaszëbskô”.

³¹ APG, sygn. 1214\3667, k. 39–43.

³² Nowe kolegium redakcyjne tworzyli: A. Labuda, F. Kowalski (przewodniczący PRN w Wejherowie) oraz redaktor naczelny I. Szutenberg, APG, sygn. 1214\3667, k. 39–43.

³³ „Po zmianach, jakie zaszły w kolegium redakcyjnym, sprawom katolickim redakcja »Zrzeszy« poświęca stosunkowo niewiele miejsca. (...) Wprowadzona jest rubryka »Sprawy Katolickie«. W rubryce tej omawiane i podawane są krótkie wzmianki o życiu kapłanów katolickich, spraw dotyczących obowiązkowego nauczania religii w szkołach i zakładach naukowych oraz ogólne wiadomości z życia Katolików poza granicami kraju. Na uwagę zasługują artykuły wstępne (...) pisane przeważnie z okazji świąt kościelnych, z których przebija troska o wychowanie i uświadamianie społeczeństwa kaszubskiego w duchu katolickim, wpajając im po-

Po tych zmianach „Zrzesz Kaszëbskô” stała się tytułem „bez regionalnego wyrazu”, za to z materiałami w dużej części propagandowymi, odpowiadającymi potrzebom władzy. Ministerstwo Informacji i Propagandy zmiany zaakceptowało, ale czytelnicy już nie, o czym świadczy spadek ich liczby³⁴. Władza wreszcie zapanowała nad pismem, które już nie mogło swobodnie wspierać „peeselowskiej reakcji” przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego³⁵.

W marcu 1947 roku, po dwóch miesiącach od wyborów, na naradzie pełnomocników powiatowych w Gdańsku Stefan Mościpan z Wejherowa zanotował: „Oddziaływanie »Zrzeszy Kaszëbskô« jest pozytywne, nastawienie społeczeństwa lepsze”³⁶. Neutralność pisma, choć właściwie należałoby mówić o jego bezbarwności, narzucona przez władzę na początku zimy 1946 roku, przy aktywnym udziale cenzury, skutkowałą pogłębiającymi się kłopotami finansowymi, mniejszą częstotliwością wydawania i spadkiem nakładu³⁷. Jak pisał pełnomocnik: „Jedni chcieliby, żeby gazeta była drukowana wyłącznie w gwarze kaszubskiej, ograniczała się, jak najwięcej do warunków lokalnych i była wybitnie gazetą katolicką. Inni znowu (to jest większość) potępiają regionalizm, chcieliby usunięcia całkowicie gwary kaszubskiej i by wiadomości były takie, które by orientowały czytelnika o wszystkim i to w porę”. Spełnienie tych oczekiwań przy tym charakterze gazety było, co oczywiste, nawet „technicznie” niemożliwe³⁸.

Ostatnie cenzorskie oceny dotyczyły upadku gazety we wrześniu 1947 roku. Informowano, że zwroty sięgają 20%. Cenzor podsumowywał: „Ogólnie oceniając pismo należy stwierdzić wybitną poprawę doboru materiału, po naszej linii racji stanu. Pismo »Zrzesz Kaszëbskô« po usunięciu drobnych mankamentów ma duże możliwości rozwoju jako pismo regionalne. Ludność kaszubska ze względu na swoją

czucie łączności i spoiwości narodowej”; Zagadnienie katolickie na łamach „Zrzesz Kaszëbskô” za kwiecień–maj 1947 r., APG, sygn. 1214\357, k. 82.

³⁴ W. Pepliński, „Zrzesz Kaszëbskô” ..., wyd. cyt., s. 18–19.

³⁵ „Zrzesz Kaszëbskô” nr 121, 24 XII 1946, APG, sygn. 1214\357, k. 41.

³⁶ Protokół z odprawy pełnomocników powiatowych z 15 marca 1947 r., APG, sygn. 1214\ 3654, k. 85.

³⁷ APG, sygn. 1214\3667, k. 49.

³⁸ Charakterystyka „Zrzeszy Kaszëbskô” za miesiąc maj, APG, sygn. 1214\357, k. 81.

odrębną mentalność potrzebuje mieć swój organ informacyjno-publicystyczny”³⁹.

Po prawie dwóch latach ukazywania się czasopisma na Pomorzu Gdańskim, pierwszego po drugiej wojnie światowej kaszubskiego tytułu, 14 września 1947 roku wyszedł jego ostatni numer. Gazeta najpierw była bezpardonowo atakowana, później sterowana, aż wreszcie, zmęczona ciągłą inwigilacją, zakończyła działalność. Gdańska cenzura w końcu się uwolniła od mocno angażującego ją problemu⁴⁰.

„Reakcja”. Garść ingerencji z „odcinka katolickiego” pochodzących z prasy wybrzeża gdańskiego

Na wspomnianej naradzie w GUKP (5–6 listopada 1946 r.) szef cenzury Tadeusz Zabłudowski podkreślał: „Charakterystyczne jest, że prasa katolicka, stając przeciwko demokracji, robi wypadki przeciwko materializmowi dziejowemu, który ma być w Polsce obowiązującą doktryną demokracji. Dyskusja na temat materializmu to właśnie próba ideologicznej rozgrywki z demokracją”⁴¹. W gazecie „Zrzesz Kaszëbskô” z maja 1946 roku usunięto fragment artykułu z podtytułem *Wyjaśniamy!*, w którym można było przeczytać następujące oświadczenie: „Nie jesteśmy pismem politycznym. Nie jesteśmy pismem wyznającym marksizm. Nie jesteśmy marksistami. (...) Ale o to przed pismem naszym i osobami nim kierującymi staje drugi zarzut »reakcjonizmu«. Istnieją na terenie Wejherowa ludzie, dla których »Zrzesz Kaszëbskô« i niektóre osoby nim kierujące są uosobieniem »czarnej reakcji«. (...) A czy jednak wolno nas tak wprost nazywać reakcjonistami dlatego tylko, że czujemy się Katolikami (...)”. Uzasadnienie skreślenia brzmiało: „Ukrywanie się za parawanem bezpartyjności to zwykły frazes, a odżegnywanie się od marksizmu to jasne stwierdzenie faktu, że redakcja nie dorosła do zrozumienia logiki oczywistych zjawisk. Stwierdzenie to dyskredytuje autora afiszującego się swoją ignorancją”⁴².

³⁹ Ocena za wrzesień 1947 r., APG, sygn. 1214\357, k. 83–85.

⁴⁰ W. Pepliński, „Zrzesz Kaszëbskô”..., wyd. cyt., s. 19.

⁴¹ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 120.

⁴² APG, sygn. 1214\352, k. 4.

W sierpniu 1946 roku cenzor z Gdyni dokonujący tzw. cenzury wtórnej uznał za „przeoczenie” pozostawienie fragmentu artykułu *Sprawiedliwość społeczna*. Szczególnie porytowało go podkreślone zdanie: „Twierdzenie jakoby przemiany społeczne wywodziły się z przemiany gospodarczej albo jakoby wytwórczość zrodziła idee, jest dzisiaj śmieszne i płytkie, i dzisiaj każdy sztubak to zrozumie. Sam marksizm jest ideą. A ta idea nie powstała przecież z maszyn Manchesteru, lecz z głowy tegoż Marksa. A nie jest tajemnicą nawet dla ucznia, z jakich to idei niemieckich filozofów ona powstała”. W pełnym emocji uzasadnieniu powodów wskazania tego przeoczenia czytamy: „Bzdurny wywód filozoficzny jest obrazem bezkarności tego pismaka. Zarówno styl, poziom i bezsens tych bredni jest zwykłym nadużyciem miejsca w prasie. Wulgaryzowanie Marksa na użytek katolickich sztuczek przynosi takie oto opłakane rezultaty”⁴³.

W ingerencjach i konfiskatach gdańskiej cenzury przeprowadzonych w codziennej prasie dominowały sprawy „dnia codziennego”, dotyczące wzrostu cen towarów i usług, zaopatrzenia w sklepach, wzrostu wynagrodzeń, ponadto obsesyjnie przestrzegano tajemnicy państwowej. Zapisy i zalecenia dla cenzury odnoszące się do „odcinka katolickiego” wpisywały się w nurt coraz szerszej konfrontacji władz z Kościołem, ukazując jej charakter. Im więcej zapisów nakładano na „odcinek katolicki”, tym bardziej rosła liczba ingerencji. Dokładniejsze poznanie pracy cenzury jest możliwe tylko wtedy, gdy przyjrzymy się ingerencjom w publikacjach periodycznych, a szczególnie w prasie codziennej. Pisma urzędowe wydawane przez diecezje, dewocjonaia, literatura piękna i naukowa o treści wyznaniowej były od początku 1951 roku kontrolowane centralnie, tj. przez Wydział Wyznań GUKP w Warszawie. Ingerencje w tematykę kościelną oznaczano na protokołach ingerencji najczęściej jako „społeczno-polityczne”. Ingerowano nawet w ogłoszenia. W „Dzienniku Bałtyckim” cenzor skreślił zwrot „kościelna wioska”: „37 morgów pszennej ziemi – budynki, światło, inwentarz, kościelna wioska, powiat Starogard. Sprzedam 35 000 zł”. W uzasadnieniu ingerencji czytamy: „Kościół nie jest kryterium jakości wsi”⁴⁴. Ogłoszenia o takim brzmieniu jak to były usuwane:

⁴³ „Zrzesz Kaszëbskô” nr 92, 20 VIII 1946, APG, sygn. 1214\352, k. 17.

⁴⁴ „Dziennik Bałtycki” nr 254, 24 X 1953, AAN, GUKP, sygn. 291, k. 33.

„W niedzielę 9 XI odbędzie się o godzinie 10-tej w kaplicy sióstr Elżbietanek w Gdańsku przy placu 1 maja miesięczne nabożeństwo dla głuchoniemych”. Cenzor bowiem stwierdził, że „to ogłoszenie winno się ukazać w piśmie katolickim”⁴⁵.

Wiele istotnych zaleceń dotyczyło publikacji o przedstawicielach władz PRL, a zwłaszcza prezydenta Bolesława Bieruta. Symptomatyczny był zapis z września 1947 roku: „Dla zapobieżenia ukazywaniu się w prasie nieścisłych wiadomości dotyczących osoby Prezydenta RP [między innymi – przyjazdów, wyjazdów itp.] zarządza się, że wszelkie wiadomości dotyczące osoby Prezydenta mogą być podawane wyłącznie za PAP-em”⁴⁶. W 1950 roku polecano: „Nie zezwalać na druk życzeń, artykułów, notatek o imieninach towarzysza Bieruta”⁴⁷. Na przykład we wrześniu 1953 roku pojawił się zagadkowy zapis: „Nie zezwalać na publikowanie zdjęć z uroczystości dożynkowych w Szczecinie przedstawiających towarzysza Bieruta z dzieckiem”⁴⁸. O ingerencji mógł decydować pilny zapis przesłany z GUKP, jak w przypadku tej skreślonej notki: „Rozalia Topp odznaczona srebrnym krzyżem zasługi”. Skreślenia dokonano dlatego, że „siódmy z rządu syn jest synem chrzestnym towarzysza Bieruta”⁴⁹.

W październiku 1945 roku wszystkie urzędy cenzury otrzymały do przestrzegania okólnik nr 36 zatwierdzony przez dyrektora GUKP. Dokument dotyczył „komunikatów o nowych partiach i drukach nowych organizacji”. Informowano w nim o przypadkach tolerowania przez cenzurę takich materiałów w prasie. Zgodnie z wytycznymi nie należało „zezwalać na komunikaty o nowych niezalegalizowanych partiach lub organizacjach (np. Akcja Katolicka). Nowym organizacjom zezwalać na druk tylko po uprzednim sprawdzeniu legalności danej organizacji lub stowarzyszenia w odnośnych wojewódzkich organach władzy”⁵⁰. Kierując się tym zapisem, cenzorzy skonfiskowali

⁴⁵ „Dziennik Bałtycki” nr 268, 7 XI 1952, AAN, GUKP, sygn. 278, k. 89.

⁴⁶ Okólnik nr 126 z 20 września 1947 r., APG, sygn. 1214\3656, k. 99; Zapis z połowy 1952 r.: „Zwracać uwagę na konieczność szczególnej kontroli tekstów dotyczących towarzysza Bieruta – odpowiedzialność ponoszą naczelnicy”; APG, sygn. 1214\3657, k. 19.

⁴⁷ Zapis z 12 lipca 1950 r., APG, sygn. 1214\3657, k. 207.

⁴⁸ APG, sygn. 1214\3657, k. 35.

⁴⁹ „Głos Wybrzeża” nr 185, 18 VIII 1954; AAN, GUKP, sygn. 344, k. 105.

⁵⁰ Okólnik nr 36 z 15 października 1945 r., APG, sygn. 1214\3656, k. 25.

artykuł z grudnia 1946 roku. Z „Dziennika Bałtyckiego” usunięto list członka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, który pytał o przyczyny trudności ze wznowieniem działalności tej organizacji. Odpowiedź redakcji brzmiała: „Nie wydaje się nam by mogły istnieć przeszkody we wznowieniu działalności przez organizacje katolickie. (...) Reaktywowanie działalności przedwojennej organizacji zależy od chęci i energii jej członków”. Cenzorzy skreślili również wyjaśnienie redakcji, uzasadniając swoją ingerencję następująco: „Wiemy, że K.S.M.M. było organizacją o tendencjach faszystowskich i z tych względów wznowienie działalności wymienionego stowarzyszenia jest niedopuszczalne. (...) Podobna dyskusja na łamach »Dziennika Bałtyckiego« jako organu »Czytelnika« nie powinno mieć miejsca”⁵¹.

W 1950 roku charakterystyczne były ingerencje w relacje z procesów w sprawie rzekomych nadużyć kościelnego Caritasu⁵². Zapis z grudnia 1950 roku był jasny: „Nie publikować informacji o procesie »Caritasu« w Gdańsku”⁵³. W lutym 1950 roku cenzorzy, postępując ściśle według zapisu z Warszawy, zmienili tytuł agencyjnego artykułu. Pierwotny tytuł *Nieudana prowokacja kierowniczych kół polskiego episkopatu* zastąpiono nowym: *Próba sterroryzowania działaczy „Caritasu” zawiodła*⁵⁴. Cenzorzy musieli zachowywać czujność. W artykule „Dziennika Bałtyckiego” zatytułowanym *Dokumenty o przestępczej działalności „Caritasu”* (rzekomo ujawnione w Gdańsku i Gdyni) skreślono fragment: „Halina Hesse, wdowa po zamordowanym w Dachau kolejarzu, umarła nie doczekawszy się pomocy”. Cenzor podał logiczne uzasadnienie swojej ingerencji: „to obosieczne”⁵⁵. W materiale zawierającym wiele notatek o podobnej treści, zamieszczonym pod wspólnym hasłem: „Chcemy iść u boku ludu polskiego – mówią księża Województwa Gdańskiego – surowe potępienie nadużyć w »Caritasie«”, skreślono m.in. zdanie cytowanego księdza: „Wiara nie boi się zdrowej krytyki”. W uzasadnieniu czytamy: „Krytyka przestępczej działalności władz »Caritasu« nie jest krytyką wiary katolickiej”. Naczelnik dodawał: „To odgrażanie się księdza jest pieczeniem

⁵¹ „Dziennik Bałtycki” nr 351, 20 XII 1946, APG, sygn. 1214\3758, k. 7.

⁵² APG, sygn. 1214\3657, k. 202, 208, 265.

⁵³ Zapis z 21 XII 1950, APG, sygn. 1214\ 3657, k. 270.

⁵⁴ „Dziennik Bałtycki” nr 46, 15 II 1950, AAN, GUKP, sygn. 91b, k. 15.

⁵⁵ „Dziennik Bałtycki” nr 26, 26 I 1950, AAN, GUKP, sygn. 91b, k. 2.

klerykalnej pieczeni przy »caritasowym« ogniu”⁵⁶. Z kolei w artykule *Caritas stał się teraz naprawdę katolicką instytucją*, w którym zamieszczono „spontaniczne” wypowiedzi mieszkańców Sopotu, usunięto passus: „Nie byłoby tych nadużyć, powiedział ob. Wielgosz, gdyby rząd Polski Ludowej dawno już skontrolował działalność instytucji charytatywnych”. W uzasadnieniu cenzora czytamy: „Stwarza wrażenie żalu i wymówki”⁵⁷. Przykładem manipulacji była ingerencja w tytuł artykułu, który ukazał się w „Dzienniku Bałtyckim”. Tytuł „*Caritas*” w Pelplinie pracował bez zarzutu zastąpiono tytułem „*Caritas*” w Pelplinie pracuje bez zarzutu”. Konieczność zmiany tłumaczono tym, że „nie było wątpliwości co do okresu czasu”⁵⁸.

Nie należało pokazywać z pozytywnej strony działań Kościoła, nawet w zamierzchłej przeszłości. Zapowiadano więc, że: „Pojawiające się w prasie katolickiej artykuły na temat roli zakonów w Polsce będą poddane ostrzejszej kontroli. Należy mianowicie wyeliminować artykuły mające za zadanie wyolbrzymianie znaczenia zakonów dla historii i kultury polskiej”. W tego typu sytuacjach cenzorom pozostawiono pewną swobodę w podejmowaniu decyzji, sugerowano jednak, aby „w wypadkach wątpliwych przesłać artykuły do decyzji GUKP”⁵⁹. Z kolei w „Dzienniku Bałtyckim” z maja 1953 roku usunięto fragment z artykułu „List CPLiA⁶⁰ i nasza odpowiedź”. Cenzorowi nie spodobały się w liście trzy zdania: „Przy okazji haftowania wspieramy klasztor w Żarnowcu i Żukowie – założone jeszcze w Średniowieczu. Pierwszy założony dla Norbertanek przez Mestwina I miał duży wpływ na kulturę kaszubską. Klasztor Żukowski miał zawsze charakter polski i cieszył się od początku opieką książąt”. Cenzor w uzasadnieniu stwierdzał: „Wycięto fragment niesłusznie uwypuklający wpływ kościoła na kulturę kaszubską”⁶¹.

⁵⁶ „Dziennik Bałtycki” nr 28, 28 I 1950, sygn. 91b, k. 5.

⁵⁷ „Dziennik Bałtycki” nr 42, 11 II 1950, AAN, GUKP, sygn. 91b, k. 13.

⁵⁸ „Dziennik Bałtycki” nr 149, 1 VI 1950, AAN, GUKP, sygn. 91b, k. 110.

⁵⁹ Pismo instrukcyjne nr 14 naczelnika Wydziału Instruktażu GUKP z 12 X 1949, APG, sygn. 1214\3656, k. 257.

⁶⁰ Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego (1949–1954); od 1962 r. używa się nazwy Cepelia.

⁶¹ „Dziennik Bałtycki” nr 111, 10–11 V 1953, AAN, GUKP, sygn. 291, k. 49.

Jedną z pierwszych ingerencji zachowanych w materiałach gdańskiej cenzury było skreślenie w gazecie „Zrzesz Kaszëbskô” z listopada 1945 roku. W artykule *Mysli o kaszubskiej rzeczywistości* usunięto zwrot: „Dla nauki katolickiej obojętna jest forma rządzenia”. Cenzor w uzasadnieniu stwierdzał: „Są jednak formy rządów, które dla Katolików nie powinny być obojętne, np. faszyzm”⁶². Na odprawach krajowych ostrzegano cenzorów, że prasa katolicka stosuje różne „chwytły” i „nieczyste argumenty”, np. polemikę, analogię, ukryty kontekst, a nawet alegorię (z nawiązaniem do Ewangelii). W styczniu 1946 roku przytoczono przykłady takich praktyk: „Jeżeli chodzi o akcję prasową Kościoła katolickiego to bardzo często jest ona złośliwa, perfidna. Twierdzą oni, że wszystkie stronnictwa chodzące w skład koalicji mają swój program oparty o światopogląd materialistyczny, przy czym w niesłychanie cyniczny sposób wskazuje się materializm dziejowy hitleryzmu”. Cenzor winien odczytywać intencje autorów tekstów, aby wiedzieć, jak skutecznie ingerować⁶³.

Za „przeoczenie” cenzora uznano dopuszczenie do druku artykułu *Reakcja* napisanego przez redaktora naczelnego czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”, Brunona Richerta. Autor artykułu stwierdzał, że tytułowy termin był celowo nadużywany przez władze. Podkreślał, że „są ludzie, którzy twierdzą, że obóz postępowy to oczywiście cztery partie tzw. bloku demokratycznego (...). Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Pracy stanowiące dzisiaj opozycję rządową (...) – czyni się im zarzuty, że zawierają w sobie elementy reakcyjne, że są narzędziem reakcji”. Brunon Richert pisał ponadto: „Tu nie chodzi o NSZ i niedobitki faszyzmu. To nie byłoby dużo. Pod zarzutem reakcyjności stoi dzisiaj duża część społeczeństwa, zwłaszcza inteligencji. Mianem reakcji określa się obóz katolicki w Polsce. Tym samym mianem obdarcza się często Kaszubów. Dlaczego?”. Po chwili redaktor naczelny sam udziela odpowiedzi na swoje pytanie: „Bo nieufnie odnoszą się do dotychczasowych przemian, czasem nawet negatywnie. To jednak (...) nie znaczy bynajmniej by to byli reakcyjniści, którzy nie chcą żadnych zmian, ale to znaczy, że albo uważają, że te reformy trzeba przeprowadzać innym sposobem (...). Owszem przyznajemy się, że

⁶² APG, sygn. 1214 \ 352, k. 1.

⁶³ Referat „ob. Kowalczyka” ..., wyd. cyt., k. 38–39.

społeczeństwo nasze było na ogół konserwatywne i tradycyjne. Jednak wojna upowszechniła wśród nas przekonanie, że po niej musi wyłonić się nowy porządek, lepszy, sprawiedliwszy, naprawdę demokratyczny (...). Tymczasem dzisiaj za postępowe uważa się tylko to, co mieści się w ciasnym programie danej partii. Wszystko inne jest reakcyjne". Dalej dodawał: „Tymczasem katolicyzm domaga się wyraźnie przebudowy całego ustroju społeczno-gospodarczego. Tak myśli ideowa młodzież katolicka, myśl katolicka i tego domagają się wskazania hierarchii kościelnej, w oparciu o nie mniej wyraźne stanowisko papieża”. Brunon Richert podkreślał również istotę przedstawionego punktu widzenia: „Katolicy nie mogą zrezygnować z zasadniczego wpływu na te reformy i żądają, aby postulaty katolickiej doktryny społeczno-gospodarczej były w należytej mierze uwzględnione, skoro ogromna część społeczeństwa uważa tę naukę za swoją”. Tacy ludzie chcą brać udział w dyskusji, nawet jeśli będzie się ich określało jako „reakcjonistów”.

Do uzasadnienia wykrycia „przeoczenia” zamieszczono aż dwa komentarze. Pierwszy, krótszy, był dosyć prosty, jeśli chodzi o treść: „Reakjoniści bronią się przed zarzutem reakcji. Argumentacja oczywiście naciągnięta. Wstecznictwo wychodzi z nich wszelkimi szpałtami. Zarzut ten ma pełne uzasadnienie odnośnie kolegium redakcyjnego »Zrzeszy Kaszëbskô«. Drugie uzasadnienie było obszerniejsze i głębsze, chciano w nim bowiem uchwycić istotę „przeoczenia”: „Rozciągnięcie tego epitetu na dużą część społeczeństwa, zwłaszcza inteligencji i na cały obóz katolicki jest grubym fałszem, a ma na celu sugerowanie czytelnikowi, jakim jest Kaszuba, wiary w liczebność elementów wstecznych uprawiających bezkarnie politykę antydemokratyczną pod płaszczykiem katolicyzmu. Dalej ze szczerością godną podkreślenia przyznaje autor, że duża część społeczeństwa – to nie reakjoniści, oni chcą tylko innych »postępowych« zmian naprawdę demokratycznych. (...) Czytelnik domyśla się, iż chodzi tu o przywrócenie karteli i obszarniczopańszczyźnianych stosunków”. Odnośnie do linii politycznej pisma cenzor dodał następującą uwagę: „Okazuje się, że ideolodzy »Zrzesz Kaszëbskô« nie mieszczą się w ciasnych programach partii rządowych przeciwstawiając im niesformowane, najbardziej ogólnikowe treści, określenia watykańskie, postulaty katolickiej doktryny społeczno-gospodarczej. Z katolicyzmu

robią doktrynę, program polityczny, pod którym przemycają wrogie antydemokratyczne treści”⁶⁴.

Wobec przedruków z prasy krajowej cenzorzy wykazywali czujność. Z zacerpniętego fragmentu artykułu Marii Wicowskiej zatytułowanego *Komunizm czy komunია*, który ukazał się w cyklu „Z prasy katolickiej” na łamach „Tygodnika Warszawskiego”, usunięto zdanie: „Nie reformy ekonomiczne, społeczne żłobią między komunizmem i chrześcijaństwem przepaść nieprzebytą. Konflikt jest o wiele tragiczniejszy”. W uzasadnieniu napisano: „Wśród ludności kaszubskiej głęboko wierzącej w Boga nie można wywoływać mniemania o nieprzebranych różnicach dzielących marksizm od chrześcijaństwa. Wywoływałyoby to wrogi stosunek do partii marksistowskiej”⁶⁵.

Cenzurowanie tekstów dotyczących stosunków państwo–Kościoł w Polsce czy polityki Watykanu najczęściej uznawano za „ingerencje wewnętrzzpolityczne”. Już w grudniu 1946 roku z „Dziennika Bałtyckiego” usunięto materiał *O pokój między narodami* będący szerokim, zawierającym cytaty, omówieniem orędzia świętecznego Piusa XII. W orędziu można było przeczytać m.in. o tym, że Kościoł wobec narastającej groźby nowych konfliktów nie może milczeć w sprawie utrzymania pokoju na świecie. W artykule stwierdzano, że Kościoł katolicki nie opowiada się po konkretnej stronie sporów politycznych, niemniej „ludzie oczekują od Kościoła przewodnictwa”. Papież – jak pisano – „wezwał raz jeszcze o użyczenie wszelkiej pomocy krajom zniszczonym przez wojnę, celem odwrócenia od nich widma głodu”. W uzasadnieniu ingerencji czytamy: „Fałszywa ocena sytuacji międzynarodowej, wbrew dodatnim wynikom prac ostatniej sesji ONZ i ma wyraźnie defetystyczny wydźwięk, jest wyrazem nastrojów międzynarodowej reakcji”⁶⁶.

W „Dzienniku Bałtyckim” w okresie tzw. walki o pokój usunięto nawet tytuł: „Praca nad zachowaniem pokoju jest dla duchowieństwa polskiego siejbą ewangelii chrystusowej” i zastąpiono go nowym, który brzmiał: „W rozmowach prywatnych i na zebraniach, w kościele na ambonie propagować i realizować będziemy uchwały Drugiego Światowego Kongresu Pokoju. Wielkie zebranie duchowieństwa i działaczy

⁶⁴ „Zrzesz Kaszëbskô” nr 93, 22 VIII 1946, APG, sygn. 1214\ 352, k. 20.

⁶⁵ „Zrzesz Kaszëbskô” nr 69, 15 VIII 1947, APG, sygn. 1214\ 352, k. 50.

⁶⁶ „Dziennik Bałtycki” nr 356, 27 XII 1946, APG, sygn. 1214\ 3758, k. 9.

katolickich w Tczewie". W uzasadnieniu zmiany czytamy: „Tytuł nie uwypukla zasadniczego znaczenia walki o pokój, a raczej niepotrzebnie na pierwszym miejscu stawia Ewangelię”⁶⁷. Ingerencje cenzora nie ominęły również artykułu *XX wiek najkrwawszy w dziejach świata*. Autor tekstu opisał zagrożenie, jakie dla wyznawców chrześcijaństwa stanowi islam. Cenzor zmienił zdanie: „Zapewne nie koniec tym burzom przeciw chrystusowym” na „Zapewne na tym nie koniec, albowiem zagraża nam znów świat muzułmański”. Cenzor w uzasadnieniu stwierdzał: „Autor stara się napisać o grożącym niebezpieczeństwie dla chrześcijan, a słabo uwypuklił, że chodzi o świat muzułmański”. Jego zdaniem należało podkreślić, że zagrożenie dla chrześcijaństwa nie płynie ze strony komunizmu⁶⁸.

Cenzura z jednej strony deprecjonowała Kościół katolicki i religię, z drugiej zaś nie pozwalała na drażnienie uczuć wierzących czytelników. Obok notatki w „Dzienniku Bałtyckim” poświęconej planowemu przeprowadzaniu prac porządkowych umieszczono zdjęcie, na którym widoczny był krzyż. Jak podkreślał cenzor, krzyż został „umieszczony tak, jakby miał zaśmieczać”. Zdjęcie usunięto, aby „nie prowokować konfliktu” z wierzącymi⁶⁹. Usunięto również reportaż kwestionujący sens rozbiórki zniszczonego podczas wojny elbląskiego kościoła, którego stare cegły zostały przeznaczone do odbudowy gdańskiej starówki. Tytuł artykułu był wymowny: *Bajeczka na sto... lat*. Jego autor wątpił w obietnicę odbudowy kościoła w przyszłości złożoną przez lokalne władze. Cenzor stwierdzał: „Złośliwy komentarz o rozbiórce kościołów”⁷⁰.

Innym razem cenzor skreślił notatkę, uznając pierwotną ingerencję za konieczną: „Przemianowanie nazwy ulicy Kościelnej na Bohaterów Stalingradu”⁷¹. Podobną ingerencję w tekst informujący o zmianie nazw ulic w jednym z miast Wybrzeża – z ulicy Bolduana na Mariana Buczka, św. Jana na Feliksa Dzierżyńskiego czy Klasztorną na Ludwika Waryńskiego – cenzor uzasadniał: „Zbyteczne informowanie w prasie o przemianowaniu ulic wybitnie katolickich – może sugerować wstępne

⁶⁷ „Dziennik Bałtycki” nr 345, 16 XII 1950, AAN, GUKP, sygn. 91, k. 220.

⁶⁸ „Zrzesz Kaszëbskô” nr 100, 8 IX 1946, APG, sygn. 1214\ 352, k. 25.

⁶⁹ Ingerencja w „Dziennik Bałtycki”, 28 XI 1952, AAN, GUKP, sygn. 278, k. 96.

⁷⁰ „Dziennik Bałtycki” nr 185, 7 VII 1951, AAN, GUKP, sygn. 263, k. 99.

⁷¹ „Dziennik Bałtycki” nr 47, 16 II 1950, AAN, GUKP, sygn. 91b, k. 22.

prześladowanie Kościoła w Polsce – niepotrzebne drażnienie kleru i części społeczeństwa. Redakcja opierała się decyzji cenzora”⁷². Pracowała także cenzura wtórna.

Za przeoczenie uznano również fragment zdania w artykule *Święty Jan Budes*: „Odbywają się kolonie na Kaszubach, misje parafialne. Władza państwowa dba o zewnętrzny porządek, nie pozwalając na zakłócanie go przez elementy antyreligijne lub męty uliczne”. W uzasadnieniu cenzora czytamy: „Zakreślone zdanie wywołuje mniemanie, że w Polsce istnieje zorganizowana akcja antyreligijna”⁷³. Jako przeoczenie potraktowano dopuszczenie do druku notatki *Ateizm w szkołach*. W tekście tym można było przeczytać następujący fragment: „Mówca węgierski o poglądach komunistycznych oświadczył otwarcie na kursach reedukacyjnych dla nauczycieli, że ateizm [tzn. bezbożnictwo] będzie podstawową zasadą dla przyszłych szkół na Węgrzech”. Cenzor stwierdzał, że „wzmiankę należało skreślić ze względu na szczególną drażliwość katolików na tym punkcie. (...) Wzmianki w piśmie wybitnie katolickim o zniesieniu nauczania religii w szkołach na Węgrzech zaniepokoi polską opinię katolicką”⁷⁴.

Cenzura nie tylko dokonywała kontroli prewencyjnej, ale także monitorowała rynek prasy. Każdy tytuł prasowy był przez nią przynajmniej raz w miesiącu oceniany pod kątem zgodności z jego własną „linią polityczną”. W listopadzie 1946 roku, podczas jednej z odpraw, naczelnik Wydziału Prasy i Radia GUKP Ferdynand Chaber podkreślał: „W ocenie miesięcznej należy podsumować, jak gazeta (...) nasświetla główne aktualne sprawy, czy umiała się rozprawiać z wrogą propagandą w terenie”. Zaznaczył ponadto: „Przenikanie obcych poglądów i wrogich tendencji na łamy prasy demokratycznej – należy natychmiast sygnalizować specjalnym pismem do GUKP”⁷⁵.

⁷² Prawdopodobnie chodzi o Wejherowo, którego przedwojennym burmistrzem był T. Bolduan; „Głos Wybrzeża” nr 68, 10 III 1951, AAN, GUKP, sygn. 263, k. 18. Ingerowano w notkę *Nowe nazwy ulic w Elblągu*, usunięto notkę o zmianie ulicy św. Wojciecha na ks. Ściegiennego. Jak tłumaczono: „Ingerowano, aby nie dopuścić do ewentualnych plotek na tle religijnym”; AAN, GUKP, sygn. 263, k. 112.

⁷³ „Zrzesz Kaszëbskô” nr 73, 14 IX 1947, APG, sygn. 1214\357, k. 54.

⁷⁴ „Zrzesz Kaszëbskô” nr 51, 1\2 V 1946, APG, sygn. 1214\352, k. 4.

⁷⁵ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 165–166.

Temat ocen prasy powrócił na naradzie w GUKP w czerwcu 1948 roku. Wicedyrektor cenzury T. Karpowski stwierdzał, że „znajomość ogólna linii, po jakiej pismo idzie, znajomość odchyień od prawidłowej linii pisma, znajomość piszących w tym piśmie staje się równie ważna, jak codzienne ingerencje prewencyjne”. Dodawał, że „obowiązek ocen prasowych (...) to obowiązek służbowy cenzora”. Ocena miała uwzględniać „specyfikę” gazety – należało odróżniać „odcinek katolicki” w prasie ludowej, PPR-owskiej i czytelnikowskiej. Na czerwcowej naradzie naczelnik gdańskiego WUKP przyznawał, że „dać co miesiąc ocenę, która dałaby obraz dziennika, jest za trudno, bo wszystko się powtarza. Np. »Dziennik Bałtycki« nie prowadzi w ogóle kolumny publicystycznej”⁷⁶. Odpowiadając na tę uwagę, T. Karpowski stwierdzał: „Skarżył się naczelnik Stańczak na »Dziennik Bałtycki«, że nie prowadzi działu publicystyki politycznej. To nic nie szkodzi. Jest tak dużo wiadomości PAP (...), że przy dobrym zestawieniu dziennik będzie ciekawy. Ja raczej mam takie zarzuty, że »Dziennik Bałtycki« wysuwa na plan pierwszy takie sprawy lokalne, jak uroczystości Bożego Ciała itp.”⁷⁷. Uczestnicy narady zwracali uwagę na błędy popełniane przez cenzorów, np. „bagatelizowanie i niewidzenie własnego terenu. Właśnie to, co jest najbardziej cenne i potrzebne – ocena terenowego aspektu – tego brak”⁷⁸.

Przykładowa ocena „Dziennika Bałtyckiego”, uznawanego za tytuł czytelnikowski, uwzględniająca tzw. odcinek katolicki, ukazuje charakter opracowań cenzorskich. Na przykład w *Uwagach o pracy „Dziennika Bałtyckiego” opracowanych na podstawie ingerencji i przeoczeń za okres od 1 VI do 1 IX 1950* czytamy: „Dziennik bazuje na materiale agencyjnym, materiał własny jest rozproszony, bez większej wartości. (...) W 1950 r. w 240 numerach dokonano ponad 300 ingerencji”. W punkcie *Rola partii* odnotowano: „Dziennik nie uwypukla roli partii i organizacji partyjnych w zakładach”. Przytaczano przykład konfiskaty następującej notatki w „Dzienniku Bałtyckim”: „»Wiele, wioska, jakich wiele«, partia ukazana na szarym końcu, wymieniona jako ta, która buduje socjalizm, po sołtysie itp.”. Skreślenie artykułu uzasadniano: „Jest on propagandą klerykalizmu i zachęceniem do pielgrzymki do tamtejszej Kalwarii”.

⁷⁶ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 3, k. 34, 49.

⁷⁷ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 3, k. 54.

⁷⁸ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 4, k. 73–74.

Artykuł *Wiele, wioska, jakich wiele*, skreślony w sierpniu 1950 roku, ukazywał życie tej kaszubskiej miejscowości. Wspomniano tamtejszą kalwarię jako miejsce uroczystości religijnych. Opisywano raczej wartość kulturalną samego Wiela niż miejscowe stosunki gospodarcze. Podkreślano, że jego mieszkańcy szanują przywiązanie do tradycji, nie gonią za nowym, dlatego nie liczą na wielkie zmiany. Cenzor skreślił całość, pisząc w uzasadnieniu, że jest to „artykuł odpolityczniony. Z sympatią odnosi się do dawnych, starych czasów”⁷⁹. Tekst został ponownie oddany do druku pod tytułem *Wiele, wioska, jakich niewiele*. Wykreślono w nim m.in. informację o tym, że jedną z intencji budowy kalwarii w Wielu było upamiętnienie ofiar pierwszej wojny światowej, przywrócono też pierwotny tytuł⁸⁰.

W kolejnym przykładzie oceny czytamy: „Omawiając sprawę pelplińskiego Caritasu, już po reorganizacji dano następujący tytuł: »Caritas w Pelplinie pracował bez zarzutu«, z tytułu można sądzić, że jest to obrona starego Caritasu”⁸¹. Wnioski urzędników WUKP brzmiały groźnie: „Jak widać, istota walki klasowej jest zupełnie nie zrozumiała dla drobnomieszkańskich, inteligentkich współpracowników redakcji. Zdaniem WUKP stan obecny wymaga natychmiastowej interwencji ze strony odpowiednich władz, gdyż sytuacja taka trwa już dłuższy czas i ulega stałemu pogorszeniu”⁸².

Nie wszystkie opinie zawierały tak daleko idące konkluzje. W ocenie z lipca 1949 roku omówiono konkretny artykuł: „Komunikat o ujęciu bandy, która dokonała napadu rabunkowego na bank w Krakowie pt. »Banda Emira w potrzasku« [nr 185]. Nie podkreślono w nim, że przywódcą bandy był ksiądz (...)”⁸³.

Na odprawie w czerwcu 1951 roku o pracy gdańskiego urzędu cenzury mówił dyrektor GUKP. Stwierdził on z naciskiem, że „towarzysze z Gdańska (...) muszą nauczyć się właściwie kwalifikować materiały – niektóre ich sygnały dowodzą bowiem, że nie zdają sobie sprawy z wyraźnie szkodliwych pozycji”⁸⁴.

⁷⁹ „Dziennik Bałtycki” nr 232, 24 VIII 1950, AAN, GUKP, sygn. 91a, k. 104.

⁸⁰ „Dziennik Bałtycki” nr 263, 23 IX 1950, AAN, GUKP, sygn. 91, k. 143

⁸¹ AAN, GUKP, sygn. 124, k. 99–109.

⁸² AAN, GUKP, sygn. 124, k. 114.

⁸³ Ocena prasy „Czytelnika”, AAN, GUKP, sygn. 124, k. 184.

⁸⁴ AAN, GUKP, sygn. 421, t. IV, k. 25, 79.

Od kontroli cenzorskiej nie były też wolne audycje radiowe. Cenzorzy ingerowali w programy gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Wstrzymano do „całkowitego przeredagowania” m.in. audycję *Samodzielnie, ale nie sami*. Wyjaśnienie decyzji jest obszerne i ujawnia kulisy jej podjęcia: „Audycja deformuje obraz szkoły ludowej przedstawiając jedyne go uświadomionego ideologicznie chłopca w całej klasie – bitego i szykanowanego przez kolegów. Atmosfera bigoterii i bezdennej głupoty w klasie nie jest rozładowana w zakończeniu, a pozostawienie dziecięcej argumentacji [początek audycji] bez dostatecznego wyjaśnienia wywarłoby na słuchaczu najgorsze wrażenie. Nauczyciel ukazany jako słaby, zakłamany. Jedyne jego reakcją na kołtuństwo i religianstwo klasy jest uwaga: »Jeżeli już musicie latać do kościoła, to nie pod oknami partii – przynosicie złą opinię szkole«. Pozostawienie audycji w tej formie sugerowałoby słuchaczom, że tego rodzaju stosunki i niski poziom nauczania połączone z obłudą nauczyciela są typowe dla naszych szkół”. Naczelnik uznał, że można było zezwolić na emisję programu, poza fragmentem, który dotyczył „biegania na religię pod oknami komitetu partii”⁸⁵.

Cenzura w terenie. Powielacze, druki, pocztówki i widowiska...

Adresatami zapisów i zaleceń GUKP byli także pracownicy cenzury (w nomenklaturze urzędu określani jako inspektorzy drukarni i inspektorzy widowisk) zatrudnieni w wydzielonym referacie inspekcji i widowisk w WUKP. Każdą upublicznianą formę przekazu oraz to, co służyło do jej upublicznienia, np. drukarnie, a nawet powielacz w parafii, należało objąć kontrolą. Oznaczało to konieczność zwiększenia liczby pracowników, aby WUKP mógł podołać wszystkim obowiązkom. Na terenie ówczesnych powiatów kontrolę druków, widowisk i bazy poligraficznej przeprowadzali powiatowi pełnomocnicy cenzury, a w rzeczywistości pracownicy powiatowych rad narodowych (od maja 1949 roku określani jako referenci społeczni). Zgody na wydawanie lokalnych wydawnictw periodycznych, bro-

⁸⁵ Audycja gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia z 26 maja 1954 r., AAN, GUKP, sygn. 344, k. 79.

szur, książek czy części druków ulotnych mógł jednak udzielić tylko WUKP⁸⁶. W województwie gdańskim referenci społeczni zajmujący się cenzurą pracowali w Gdyni, Malborku, Elblągu, Kwidzynie, Tczewie, Starogardzie Gdańskim, Wejherowie, Lęborku, Kartuzach i Kościerzynie⁸⁷. W czerwcu 1948 roku na naradzie w GUKP wicedyrektor urzędu T. Karpowski stwierdził: „Referaty przy starostwach to są najdalsze czułki i macki systemu kontroli, które chcemy jak najbardziej uczulić”⁸⁸.

Inspektorzy WUKP do spraw drukarni kontrolowali również wytwórcie pieczętek, właścicieli matryc i powielaczy oraz punkty sprzedaży tego rodzaju artykułów. Jak pisano w sprawozdaniu z pracy GUKP za rok 1946 przygotowanym dla Urzędu Rady Ministrów: „Nie ma prawie urzędu, gdzie nie istniałaby choćby jedna drukarnia (...). Kontrole drukarni mają na celu stwierdzenie, czy kierownictwa drukarni przestrzegają zarządzeń o trybie drukowania i rozpowszechniania druków, książek, czasopism”. Cenzorzy ci pilnowali pośredniego, ale istotnego etapu dotyczącego przekazu, kontrolowali, czy urządzenia służące do druku lub powielania są zarejestrowane, czy nie drukuje się materiałów bez zezwolenia, wreszcie – czy zlecony nakład nie został przekroczony⁸⁹.

Kwestia rejestrowania powielaczy i kontroli ich użytkowania oraz sprzedaży matryc drukarskich wracała za każdym razem, gdy zmieniały się przepisy. Zaostrzenie przepisów w czerwcu 1952 roku wyjaśniał na odprawie krajowej dyrektor GUKP Marian Mikołajczyk: „Tu chcę zaznaczyć jedno (...) – mianowicie: w kogo dekret ten uderza⁹⁰. (...) Nie przejmujcie się, że wam KW [komitet wojewódzki PZPR] czy KP [komitet powiatowy PZPR] nie zarejestrował swego powielacza. (...) Byłoby nonsensem, abyśmy żądali od KW rejestracji powielaczy

⁸⁶ APG, sygn. 1214/3654, k. 86.

⁸⁷ Tamże, k. 85, 120–121, 141, 156.

⁸⁸ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 3, k. 49.

⁸⁹ APG, sygn. 1214/3654, k. 87; Okólnik nr 4, b.d.w, sygn. 1214\ 3656, k. 1–2.

⁹⁰ Nowelizacje dekretu o cenzurze wprowadzały ostre sankcje za nieprzebrzeżenie przepisów: *Dekret z dnia 22 kwietnia 1952 r. o częściowej zmianie dekretu z dnia 5 lipca 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk*, 22 IV 1952, Dz.U. 1952, nr 19, poz. 114. Nowelizacji towarzyszyło *Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie rejestracji niektórych zakładów wytwarzających druki i ilustracje oraz kontroli niektórych publikacji*, Dz.U. 1952, nr 19, poz. 124.

partyjnych – jeżeli przyjdą sami i zarejestrują, to w porządku, jeżeli nie – nie należy się tym przejmować. (...) Takiego stosunku nie możemy mieć do rady narodowej, (...) jeżeli macie tą pewnością, że w którejś z rad narodowych jest pracownik, który powieła klechom, pociągnięcie go do odpowiedzialności. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że dekret bije w naszych wrogów. (...) Kuria w Pelplinie oświadczyła, że w tej sprawie pertraktują z Rządem. Musicie im odpowiedzieć, że nic o tym nie wiecie. Na razie dekret obowiązuje tak Kurie, jak i wszystkie inne instytucje”. Po chwili, już spokojniej, dodawał: „Nie przejmujcie się za bardzo tym, jeżeli jakiś powielacz nie został zarejestrowany (...). Nie potrzebujemy się spieszyć. Prędzej czy później obejmiecie wszystkie powielacze, bo to nam w końcu pomoże zapanować nad sytuacją, pomoże zorientować się, czy te ściśle reglamentowane materiały, jak matryce, nie przeciekają do rąk ludzi, do których nie mamy zaufania”. Zalecał ponadto: „W tej chwili należy zwrócić szczególną uwagę na punkty sprzedaży matryc – wydajcie polecenie, żeby nie sprzedawano osobom prywatnym”. Przy tej okazji wyjawiał również istotny dla pracy cenzury charakter wydawanych norm prawnych oraz dekretu o cenzurze: „Trudno było wydać dekret, który by ściśle precyzował, kogo on dotyczy. Łatwiej było postąpić w ten sposób, zwłaszcza że pozostała furtka, że Prezes Rady Ministrów może zwalniać pewne jednostki z tego obowiązku”. Naczelnik gdańskiego urzędu stwierdzał: „Sprawa rejestracji i kontroli powielaczy. (...) Akcja ta rozwinęła się na naszym terenie, ale gdybyśmy siedzieli za biurkiem w urzędzie, to nikt by się nie zgłosił. Dużo trudności nastęcza kler – dwie diecezje (...)”⁹¹.

Inspektorzy drukarni oraz pełnomocnicy powiatowi stale byli włączani w pracę na „odcinku katolickim”. Gorliwie wypełniali służbowe obowiązki. Odnosili w tych policyjnych działaniach sukcesy: „W Pelplinie wykryliśmy produkcję obrazków świętych i pocztówek z motywami religijnymi. Producentowi – fotografowi obywatelowi Szymkowskiemu skonfiskowaliśmy klisze i aparaty fotograficzne”⁹². Na „odcinku katolickim” dobrze widać, jak władza i cenzura zawzięcie walczyły z Kościołem. Kontrolowano też powielacze znajdujące się

⁹¹ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 6, k. 95, 108–109.

⁹² Sprawozdanie miesięczne za miesiąc maj 1953 r., APG, sygn. 1214\3673, k. 29.

w posiadaniu księży lokalnych parafii. Naczelnik Jerzy Niewodowski w czerwcu 1953 roku poruszył tę kwestię w piśmie do GUKP, informując o „podchodach” księży, którzy próbują ominąć cenzurę: „Kler w naszym województwie przejawia bardzo zamaskowaną działalność. Podczas kontroli powielaczy zarejestrowanych nie stwierdziliśmy używania ich [były suche], ale poszczególni księża otwarcie się przyznawali, że wiedząc, że gdy u nas zgłoszą druk, to muszą czekać miesiącami i najczęściej nie otrzymują zezwolenia, więc wolą posadzić parę maszynistek i tą drogą bez naszej łaski robić potrzebne im druki. Podobne widowiska urządzają w kościołach w celu ominięcia naszej kontroli. Odnośnie kontroli, które przeprowadzamy w Kuriach, czy u księży zasięgamy naprzód opinii urzędu do spraw wyznań”⁹³.

Urzednicy cenzury przeprowadzali kontrole także w lipcu 1953 roku, ale nie wykryli żadnych nadużyć. Jeden z nich w sprawozdaniu pokontrolnym napisał: „W Kurii biskupiej w Pelplinie podczas ostatniej kontroli zleciliśmy skomasowanie wszystkich posiadanych powielaczy w jednym pomieszczeniu. Stwierdziliśmy, że Kuria posiada ogromne zapasy różnych powielanych formularzy, nie udało się nam jednak przyłapać na powielaniu ich. W miesiącu sierpniu planujemy zabezpieczenie ich powielaczy jako nieużywanych”⁹⁴.

Dowodem trudności, które spotykały kontrolerów drukarni, była odpowiedź GUKP na pytanie zadane przez wrocławski WUKP o sposób postępowania wobec księdza kolportującego ulotki odbite na powielaczu. Odpowiedź GUKP udzieloną WUKP we Wrocławiu traktowano jako wytyczną dla innych urzędów, żeby wiedziały, jak postępować w podobnych przypadkach. W piśmie tym stwierdzano, że druki odbite na powielaczu nie muszą być zgłaszane do kontroli, są bowiem z założenia przeznaczone do użytku wewnętrznego organizacji i instytucji. Jeśli jednak druki odbite na powielaczu byłyby później kolportowane, to zgodnie z dekretem z lipca 1946 roku muszą być skontrolowane. Ponadto informowano, że „w wypadku jeśli treść tego rodzaju druku, zgodnie z przepisami Dekretu, ma charakter przestępczy, druk

⁹³ Tamże, k. 26.

⁹⁴ Tamże, k. 20.

ulega konfiskacie, a winny jego rozpowszechniania ponosi odpowiedzialność karną”⁹⁵.

Urząd cenzury nawiązywał też współpracę z instytucjami państwowymi, szukając u nich wsparcia swoich działań. Jak ta współpraca wyglądała w praktyce, widać na przykładzie opisanym w sprawozdaniu naczelnika ze stycznia 1953 roku. W dokumencie tym można przeczytać, że przeprowadzono kontrolę „zakładów powielarskich, w związku z powielaniem materiałów przez Biuro Parafialne św. Antoniego w Gdyni bez naszego zezwolenia. Skonfiskowano powielacz oraz sprawę skierowano do Prokuratora Miasta Gdyni”⁹⁶. W lutym 1953 roku w „powielarniach klerykalnych” po kontroli skonfiskowano trzy powielacze, a jedną sprawę skierowano do prokuratury⁹⁷. Wiosną tegoż roku napisano: „Jeśli chodzi o odcinek katolicki, współpracujemy z tutejszym Urzędem ds. Wyznań i z odpowiednim oddziałem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa”⁹⁸.

Ważne było nie tylko, kto i na czym powieła, ale także co powieła. Referat inspekcji i widowisk WUKP otrzymywał instrukcje z GUKP. Dotyczyły one np. druków formularzy wymaganych przez instytucje państwowe. Instrukcje często odnosiły się tylko do kwestii „technicznych” związanych ze zmianą obowiązujących przepisów. Urząd cenzury musiał być jednak o nich informowany, aby jego kontrolerzy nie popełniali błędów, nie przeoczyli czegoś istotnego. Ostatecznie to przecież urząd udzielał zgody na druk. Choć cenzura druków drobnych należała formalnie do referatu publikacji nieperiodycznych, którego decyzję zatwierdzał sam naczelnik urzędu, to zarówno zgoda na druk, jak i sama treść materiałów drukowanych były ostatecznie weryfikowane przez inspektorów drukarni. W tych kontekście często pojawia się „odcinek katolicki”. Specjalne zalecenie, którego autorem było Ministerstwo Administracji Publicznej, dotyczyło nakazu wykonywania przez drukarnie jednolitych wzorów formularzy, których używali księża parafialni do wydawania zainteresowanym wypisów z ksiąg

⁹⁵ Pismo szefa Działu Prasy i Radia GUKP, 1 X 1948, APG, sygn. 1214\3656, k. 141, 142.

⁹⁶ APG, sygn. 1214\3673, k. 36, 39.

⁹⁷ Tamże, k. 37.

⁹⁸ Tamże, k. 29.

metrykalnych⁹⁹. Inny zapis, skierowany do kontrolerów drukarni i druków drobnych, był wymowny, a brzmiał: „Nie udzielać do odwołania zezwoleń na druk wszelkiego rodzaju legitymacji dla członków stowarzyszeń wyznaniowych (bractw, sodalicii itp.)”. Zapis ten był rozszerzony o jeszcze dodatkowy istotny punkt: „Nie zezwalać na drukowanie tzw. ślepych legitymacji”¹⁰⁰.

Podczas kontroli druków dotyczących zbiorów publicznych cenzorzy żądali od ich organizatorów okazania zezwoleń na przeprowadzenie tego rodzaju akcji. Zezwolenia były wydane przez wydziały społeczno-polityczne urzędów wojewódzkich. Organizatorzy byli dodatkowo informowani o tym, że konieczność uzyskania zezwolenia „odnosi się (...) również do przesyłania w listach cegiełek, zawiadomień, wezwań itp. wydawanych często przez organizacje kościelne”¹⁰¹. W innym piśmie doprecyzowano, że chodzi tu o zbiórki prowadzone przez – jak określono to enigmatycznie – „nowo powstające fundusze”. Informację, o który fundusz m.in. chodzi, podano w piśmie instrukcyjnym nr 6 z maja 1949 roku: „GUKP przypomina, że wszelkie publikacje odnośnie »Funduszu Wydawniczego im. Kardynała A. Hlonda« należy wstrzymywać”¹⁰². W instrukcji tej przeważały zapisy, które były wymierzone w różnorodne inicjatywy Kościoła. W piśmie instrukcyjnym nr 1 stwierdzano, że prymas Stefan Wyszyński, kierujący Prymasowską Radą Odbudowy Kościołów, zachęcał w swojej odezwie do rozpowszechniania albumu ukazującego przebieg uroczystości pogrzebowych kardynała Augusta Hlonda. W piśmie zacytowano odpowiedni fragment odezwy: „Dając wam do ręki pamiątkę zgonu i pogrzebu śp. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda prosimy, byście nam w zamian nie odmówili ofiar, aby dzieło, które wzrastało przez

⁹⁹ Pismo z 3 grudnia 1948 r. adresowane do GUKP – *Wydawanie wypisów z ksiąg metrykalnych przez osoby duchowne*, APG, sygn. 1214\3656, k. 139, 140.

¹⁰⁰ Okólnik nr 4 Naczelnego Dyrektora GUKP, 11 VIII 1949, APG, sygn. 1214\3656, k. 246.

¹⁰¹ Pismo naczelnika Wydziału Instruktażu GUKP, 15 VII 1949, APG, sygn. 1214\3656, k. 234.

¹⁰² Naczelnik Wydziału Instruktażu GUKP w piśmie z 27 maja 1949 r. podkreślał: „Ponieważ ww. fundusz ma powstać ze składek i ofiar całego społeczeństwa (...) wymaga uzyskania zezwolenia właściwych władz administracyjnych. Urzędy Kontroli Prasy przed wydaniem zezwolenia na druk, winny żądać od zainteresowanych okazania uprzedniej zgody władz na zbiórkę publiczną”; APG, sygn. 1214\3656, k. 221.

całe wieki i pokolenia mogło być dźwignięte dłońmi i ofiarnością pokolenia naszego. Pragniemy, aby Warszawa miała gdzie się modlić". Ze względu na prawdopodobieństwo prób upublicznienia tego tekstu władze nakazywały jednoznacznie: „Odezwę tę należy skonfiskować w całości”¹⁰³.

Już w październiku 1947 roku pojawił się zapis dotyczący istotnego pola sporu między władzą a Kościołem: „Nie należy udzielać zezwolenia na drukowanie i rozpowszechnianie listu Episkopatu Polskiego do Prezydenta RP w sprawie nauki religii w szkołach i w związku z tym odpowiedzi Prezydenta RP i wszelkich na ten temat wzmianek”¹⁰⁴. W maju 1949 roku zapisy odnosiły się do zakazu publikowania kolejnej odezwy prymasa Stefana Wyszyńskiego zatytułowanej *Drogi dziecko* i skierowanej do uczniów kończących szkołę. *Instrukcję o kanonicznej wizytacji biskupiej* i *Plan protokołu wizytacji kanonicznej parafii* należało przesłać do rozpatrzenia przez GUKP. Ponadto *Kwestionariusz o stanie parafii* autorstwa księdza Stefana Wyszyńskiego nakazano skonfiskować w całości¹⁰⁵. Nie inaczej było w przypadku listu polskiego duchowieństwa: „Nie zezwalać na opublikowanie w całości lub fragmentów »Listu Episkopatu Polskiego do duchowieństwa i wiernych«, odczytanego z ambon w niedzielę dnia 24 IV 1949 r.". Władze nie mogły się bowiem zgodzić na to, aby Kościół konkurował z nimi w obchodach Święta Pracy. Należy dodać, że tekst obłożonego zapisem listu Konferencji Episkopatu Polski został już wcześniej upubliczniony. Mamy jednak charakterystyczny w takich przypadkach passus: „Prasa demokratyczna w artykułach polemicznych może przytoczyć urywki”¹⁰⁶.

Przykładem absurdów walki z religijnością w latach stalinizmu była kuriozalna „akcja pocztówkowa”. Ministerstwo Kultury i Sztuki w piśmie z listopada 1948 roku skierowanym do GUKP prosiło o niezezwalanie, bez uprzedniej zgody ministerstwa, na drukowanie oraz rozpowszechnianie pocztówek, obrazków i wszelkich druków

¹⁰³ Pismo instrukcyjne nr 1 z 15 kwietnia 1949 r. wystosowane przez naczelnika Wydziału Instruktażu GUKP, APG, sygn. 1214\3656, k. 212.

¹⁰⁴ Bez dokładnej daty dziennej, APG, sygn. 1214\3657, k. 150.

¹⁰⁵ APG, sygn. 1214\3656, k. 221.

¹⁰⁶ Pismo instrukcyjne nr 4 z 6 maja 1949 r. wystosowane przez naczelnika Wydziału Instruktażu M. Maneliego, APG, sygn. 1214\3656, k. 216.

o charakterze religijnym. Prośbę motywowano dwoma względami: ideologicznym i „estetycznym”. W ministerialnym piśmie napisano: „Jest to konieczne, gdyż rynek zalewany jest systematycznie wydawnictwami demoralizującymi społeczeństwo, obniżającymi smak artystyczny i stanowiącymi jawną przeszkodę w upowszechnianiu kultury. (...) Ministerstwo Kultury i Sztuki żywi nadzieję, że jeszcze przed sezonem świątecznym da się zapobiec zalewowi szkodliwych wydawnictw”. Regularnie, dwa razy w roku, wszystkie urzędy cenzury, niezależnie od szczebla, uczestniczyły w okresach przedświątecznych w tzw. akcji pocztówkowej. Wychwytywano, konfiskowano i niszczone setki świątecznych kart pocztowych o charakterze religijnym, pochodzących głównie z prywatnych punktów sprzedaży¹⁰⁷. Wkrótce pojawił się jeszcze precyzyjniejszy zapis, w którym GUKP przypominało, że „wszelkie widokówki, kartki pocztówki itp. należy przesyłać do decyzji Głównego Urzędu Kontroli Prasy. To samo dotyczy obrazków o treści religijnej”¹⁰⁸.

Już w listopadzie 1951 roku dyrektor GUKP Marian Mikołajczyk instruował cenzorów: „W ostatnim czasie dało się zauważyć duże nasilenie kart świątecznych wykonywanych bez zezwolenia naszego urzędu. Wykonywane są różnymi metodami – przeważa na nich tematyka religijna. Należy wycofywać wszystkie karty, które nie mają zezwolenia naszego urzędu”. Cenzorom nakazywano ponadto „wykryć wszystkie warsztaty wykonujące karty lub ewentualnych wydawców”. Skonfiskowane karty pocztowe należało przesyłać do GUKP, co nie było jednak proste ze względu na obfite „plony” tej akcji¹⁰⁹. Przed Bożym Narodzeniem w 1951 roku z zapałem przeprowadzano specjalną akcję wycofywania ze sprzedaży części świątecznych kart pocztowych, które – jak sugerowano – budziły wątpliwości co do miejsca ich wykonania i wymowy motywów religijnych¹¹⁰. Akcja ta wywoływała coraz większe zamieszanie, które trzeba było wyjaśnić w oddzielnym zaleceniu: „W związku z zarządzeniem wewnętrznym naczelnego dyrektora nr 18,

¹⁰⁷ Pismo Ministra Kultury i Sztuki do GUKP z 27 listopada 1948 r., APG, sygn. 1214\3656, k. 157–158.

¹⁰⁸ Pismo naczelnika Wydziału Instruktażu GUKP z 15 lipca 1949 r., APG, sygn. 1214\3656, k. 235.

¹⁰⁹ Pismo z 27 listopada 1951 r., APG, sygn. 1214\3656, k. 342.

¹¹⁰ APG, sygn. 1214\3673, k. 41, 45, 70, 83, 87.

karty widokowe, karty z życzeniami świątecznymi, bilety wizytowe wydane przez PTTK¹¹¹, Ruch należy dopuścić do obrotu handlowego, nie konfiskować, choć nie mają danych wydawniczych”¹¹². Po „akcji pocztówkowej” nakazywano: „W związku z zakończeniem w dniu 31 XII 1951 r. akcji konfiskat kart pocztowych wydawanych nielegalnie [powinno się:] 1. Karty pocztowe, widokówki ręcznej roboty tzw. brokаты – o ile nie budzą tematycznych zastrzeżeń, zwrócić sprzedawcom lub producentom, dopuścić do handlu. Resztę komisyjnie zniszczyć. 2. Zezwalać na wydawanie kart pocztowych, widokówek czy też fotografii tylko tym firmom, które mają licencję Centralnego Urzędu Wydawniczego”¹¹³. W województwie gdańskim w grudniu 1951 roku skonfiskowano „tylko” 3713 kartek, pocztówek i laurek¹¹⁴.

Podobną operację w województwie gdańskim przeprowadzono w marcu 1952 roku w związku ze świętami wielkanocnymi. Z obiegu wycofano wówczas 17 493 pocztówki. Sprzedawcom zwrócono 8700 pocztówek, a producentom oddano 34 wzory. Zniszczono („oddano na przemiał”) 65 wzorów kart pocztowych i ponad 8000 pocztówek¹¹⁵. W sprawozdaniu za marzec 1953 roku naczelnik gdańskiego urzędu tak opisywał podobne działania: „Akcja pocztówkowa objęła na razie jedynie teren Trójmiasta. Skonfiskowano 4859, zabezpieczono 34 366 sztuk. W akcji tej zaplanowanej na dzień 25 marca br. przeszkodziła ogólna akcja szczepienia przeciwko ospie, do przeprowadzenia której Prezydium Rad Narodowych zmobilizowały wszystkie możliwe samochody, tak że w tym czasie dysponowaliśmy jedynie autem wypożyczonym z Teatru »Wybrzeże«”¹¹⁶. W 1954 roku GUKP przesłało do WUKP w Gdańsku pismo z wykazem przedsiębiorstw, które otrzymały z Głównego Urzędu Wydawnictw koncesję na wydawanie pocztówek w następnym roku. Takie uprawnienie otrzymała m.in. późniejsza Cepelia. W piśmie tym przedstawiono definicję samej pocztówki: „Poza wymienionymi wydawnictwami i tylko w zakresie podanej w niniejszym piśmie tematyki nie można nikomu udzielać

¹¹¹ Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

¹¹² Zarządzenie dyrektora GUKP z 12 grudnia 1951 r., APG, sygn. 1214\3657, k. 10.

¹¹³ APG, sygn. 1214\3656, k. 345.

¹¹⁴ Tamże, k. 346.

¹¹⁵ Dane z 21 kwietnia 1952 r., APG, sygn. 1214\3656, k. 349.

¹¹⁶ APG, sygn. 1214\3673, k. 33.

zezwoleń na wydawanie pocztówek. (...) Pod pojęcie pocztówki podpadają wszelkie reprodukcje fotograficzne, jak i oryginalne fotografie w ilości większej niż na indywidualne zapotrzebowanie osób widocznych na fotografii”¹¹⁷.

W 1954 roku temat kartek świątecznych powrócił w wystąpieniu dyrektora GUKP Mariana Mikołajczyka, który mówił o braku elastyczności w podchodzeniu do tematyki kościelnej: „Warto przytoczyć jako przykład stanowisko niektórych naszych towarzyszy w sprawie kart świątecznych, stanowisko, które nie wiadomo kiedy stało się stanowiskiem urzędu – więcej: przekazano je innemu urzędowi, a ten przekraczając kompetencje i praworządność stosował we własnej praktyce nie zezwalając na napis »Wesołego Alleluja«. Słusznie domagaliśmy się kiedyś, aby wydawcy produkowali również pocztówki ze zwykłymi życzeniami świątecznymi, gdyż są ludzie, którzy temu zwyczajowi nie chcą nadawać cech religijnych. Niektórzy towarzysze wyciągnęli stąd wniosek, że z Alleluja należy w ogóle skończyć”¹¹⁸.

We wrześniu 1945 roku jeszcze Centralne Biuro Kontroli Prasy wskazywało cenzorom z Gdańska zajmującym się kontrolą widowisk błędy w ich pracy, czyli zbędne i szkodliwe ingerencje. W jednym z tekstów widowiska teatralnego cenzor niepotrzebnie skreślił jedną zwrotkę znanej pieśni kościelnej *Boże coś Polskę*¹¹⁹. Każdy Polak, zdaniem cenzora z cenzury wtórnej, wiedział, że powstała ona przed rokiem 1945, a więc nie odnosi się do bieżącej sytuacji¹²⁰. Cenzorzy widowisk mieli wiele różnych obowiązków, w tym sporo pracy wykonywanej w terenie¹²¹. Do nich należała kontrola zgłoszonych utworów scenicznych, nadzór nad próbami generalnymi oraz tzw. kontrola wtórna spektakli i filmów. W przypadku teatru cenzor prawie od początku miał uczestniczyć w procesie powstawania sztuki, a potem przyglądać się, jak odbierają ją widzowie. Ważna była bowiem obserwacja reakcji publiczności podczas pierwszych spektakli oraz lektura

¹¹⁷ Pismo z 21 marca 1954 r. podpisał szef Działu Ogólnego GUKP, APG, sygn. 1214\3656, k. 359.

¹¹⁸ AAN, GUKP, sygn. 421, t. VII, k. 26–27.

¹¹⁹ Pieśń powstała w pierwszej połowie XIX wieku w ówczesnym Królestwie Polskim pod zaborem rosyjskim.

¹²⁰ Pismo z 10 września 1945 r., APG, sygn. 1214\3654, k. 58.

¹²¹ APG, sygn. 1214\3654, k. 211.

recenzji teatralnych w prasie¹²². Zespoły amatorskie w terenie mieli kontrolować pełnomocnicy powiatowi. Sugerowano im, aby zorganizowali sobie na wsiach sieć „informerów, którzy podawaliby, co jest wystawiane, jak to jest przyjmowane przez mieszkańców itd. (...)”¹²³. Główny urząd cenzury żądał od pełnomocników powiatowych zestawień zawierających informacje o: tytułach wystawianych sztuk, charakterze zespołów teatralnych, liczbie odegranych przedstawień, miejscach lub miejscowościach, w których je wystawiano, frekwencji i reakcji publiczności, a także recenzje prasowe. Cenzura interesowała się nawet „zespołami świetlicowymi”.

Już na naradzie w GUKP w dniach 5–6 listopada 1946 roku naczelnik Wydziału Widowisk Elżbieta Kozłowska, omawiając nadzór nad życiem teatralnym, zarówno zawodowym, jak i amatorskim, stwierdziła, że okazywano tolerancję wobec „działalności widowiskowej albo całkowicie obojętnej dla spraw dnia dzisiejszego, albo sympatyzującej z tradycjami, które już się przeżyły, albo jawnie lub ukrycie nieprzychylniej rzeczywistości dzisiejszej”¹²⁴. O teatrze amatorskim i jego repertuarze powiedziała, że „rozplenił się jak chwast i w tej postaci jest raczej szkodliwy niż pożyteczny”. Po wyborach w styczniu 1947 roku pełnomocnik powiatowy tak ocenił sytuację panującą wówczas w Kościerzynie: „Nastawienie społeczeństwa jest nadal reakcyjne. Po wyborach kler zaczął grupować młodzież wokół chórów kościelnych i urządzać imprezy o charakterze religijnym i mieszczańskim”¹²⁵.

Cenzor zajmujący stanowisko inspektora widowisk musiał działać na „odcinku katolickim”. Jak wynikało z bardzo szczegółowych danych przedstawionych na naradzie w GUKP, w czerwcu 1948 roku 6,3% sztuk wystawianych przez teatry amatorskie poruszało treści religijne¹²⁶. Dużą część pracy wykonywali również referenci społeczni w powiatach, którzy kontrolowali sztuki wystawiane na ich terenie oraz przedstawienia zespołów amatorskich. Podczas narady w czerwcu

¹²² AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 157.

¹²³ Wypowiedź T. Zabłudowskiego, dyrektora GUKP, na naradzie z naczelnikami WUKP w Warszawie w listopadzie 1946 r., AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 157

¹²⁴ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 144–149.

¹²⁵ APG, sygn. 1214\3673, k. 67.

¹²⁶ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 2, k. 12.

1948 roku T. Karpowski, wicedyrektor GUKP, tak opisywał obowiązki cenzorów w zakresie kontroli widowisk: „Zagadnienie naszej pracy (...) w coraz poważniejszej mierze przesuwają się nie na skreślenia w tekście, ale na to, kto sztukę wystawia, jakiego jest ona charakteru, z jakim odgłosem się spotyka, jaką trasę odbywa”. Podawał przykład województwa gdańskiego, w którym 21% spektakli wystawianych przez zespoły amatorskie miało charakter religijny. Był to najwyższy wynik wśród wszystkich WUKP. Stwierdzał ponadto, że „Gdynia jest zalana sztukami o charakterze religijnym”. Co ciekawe, tego rodzaju sztuki wystawiali nawet członkowie Związku Walki Młodych¹²⁷.

Na naradzie w GUKP w lutym 1949 roku ponownie utyskiwano, że w niektórych województwach co piąta sztuka wystawiana przez zespoły zawodowe czy amatorskie, a nawet świetlicowe, zawiera treści religijne. Do tego nie wszystkie widowiska są zgłaszane instytucjom cenzury. Wicedyrektor T. Karpowski stwierdzał: „(...) Osiągnęliśmy wprawdzie i w dziedzinie kontroli widowisk pewne wyniki, ale raczej powierzchownej natury. Potrafiliśmy ze scen polskich usunąć sztuki o treści antyradzieckiej, prosanacyjnej, potrafiliśmy z całego szeregu widowisk wykastrować takie właśnie akcenty, potrafiliśmy wreszcie – niestety – w pewnym tylko stopniu – utrudnić dostęp do widza pornograficznej, rewiowej, drobnomieszczańskiej szmirze”¹²⁸. Na lutowej naradzie cenzor z Gdańska podkreślała: „Społeczeństwo Wybrzeża, w szczególności Kaszubi i Zabużanie, są bardzo religijni. Wpływy kleru zataczały w ubiegłych latach szerokie kręgi. Przyciągało młodzież do różnych stowarzyszeń katolickich i wysługiwało się nią w najrozmaitszy sposób. Sprawdzianem tego była niesamowicie wielka ilość sztuk o tematyce religijnej”. Dodawała jednak z optymizmem: „W ostatnim (...) okresie młodzież na skutek powstałych w terenie wielu organizacji – masowo przechodziła do obozu postępowego, w wyniku czego ilość granych sztuk katolickich znacznie zmalała”. Cenzorów niepokoiło jednak to, że „przy każdej parafii jest zespół parafialny, którego aktywność zmalała ostatnio, o ile można sądzić z ilości sztuk nadchodzących do kontroli”. A były to oczywiście najczęściej sztuki o charakterze religijnym. Cenzorzy przyznawali, że

¹²⁷ Województwo krakowskie 3,5%, Rzeszów 10%, Poznań 13%, Szczecin 14%; AAN, GUKP, sygn. 421, t. 3, k. 44.

¹²⁸ APG, sygn. 1214\211, k. 1–31.

ostatnio nastąpiła poprawa jakości przedstawień, ponieważ „zespoły zaczęły sięgać po scenariusze bardziej wartościowe, związane z bardziej zasadniczymi zagadnieniami współczesności”¹²⁹.

Stalinizm, mający wpływ na różne sfery życia w Polsce, nie pominął również teatru. Ta dziedzina sztuki była niezwykle ważnym nośnikiem wielu kwestii. W lutym i czerwcu 1951 roku sprawa kontroli życia teatralnego powracała na kolejnych odprawach krajowych. Cenzorzy wskazywali na pewną zmianę: „Jeżeli chodzi o imprezy typu religijnego, jest ich mniej, ale jakość nabrała cech negatywnych”¹³⁰. Na czym polegały wykroczenia, które dostrzegł urząd cenzury w tej dziedzinie życia? W maju 1953 roku naczelnik urzędu tak opisał pracę referatu widowisk na „odcinku katolickim”: „Na terenie powiatu wejherowskiego złapaliśmy dziką imprezę amatorską. Zespół Seminarium Duchownego z Pelplina wystawiał wycofaną sztukę bez naszego zezwolenia”¹³¹. To były stałe trudności z kontrolą występów zespołów amatorskich, o czym można przeczytać w sprawozdaniu przygotowanym dla GUKP: „Osobnym zagadnieniem jest sprawa dzikich zespołów. Wyłapywanie ich to nie jest prosta sprawa. Grasują one nie tylko po miastach powiatowych, ale i gminnych, po PGR-ach itp. Dużym utrudnieniem dla nas jest fakt, że niekiedy zespoły te mają zezwolenie GUKP, a referent widząc pieczętkę GUKP, automatycznie daje zezwolenie. Również zdarzają się przypadki, że Ministerstwo Kultury i Sztuki informuje zespoły, że są zwolnione od obowiązku zgłaszania programów wtedy, kiedy nie mają tekstów słownych”¹³². Czytelnik sprawozdań cenzorskich z tego odcinka walki z Kościołem miał wrażenie, że w dłuższej perspektywie czasu cenzura nie mogła tego starcia wygrać. Działania administracyjne wymagały zbyt wielu środków.

¹²⁹ Wystąpienie Ireny Dubowicz na konferencji cenzorów widowiskowych w Warszawie w lutym 1949 r., AAN, GUKP, sygn. 421, k. 18–19.

¹³⁰ AAN, GUKP, sygn. 421, t. 5, k. 185–186.

¹³¹ APG, sygn. 1214\3673, k. 29.

¹³² AAN, GUKP, sygn. 421, t. 6, k. 113

Podsumowanie

Jak próbowano udowodnić w artykule, aktywność cenzury prewencyjnej w PRL wpisywała się w obszary konfrontacji komunistycznej władzy z Kościołem katolickim. Polska Partia Robotnicza czy późniejsza Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wprowadziły monopol na przekaz propagandowy zgodny z ideologią stalinowską, wyraźnie odciskający swoje piętno na życiu społeczeństwa. Z tego powodu zakres działań i aktywność cenzury do 1956 roku stale się zwiększały.

Artykuł jest próbą ukazania, jakimi metodami władza komunistyczna, wspierana przez instytucje cenzury, próbowała ograniczyć, a nawet całkowicie usunąć obecność Kościoła katolickiego oraz zwyczajów i wartości religii katolickiej z różnych sfer życia społeczeństwa. Cenzura odgrywała w tym procesie zazwyczaj rolę użytecznego ortodoksyjnego strażnika odrealnionego obrazu budowanego ustroju i nowego człowieka. Kościół katolicki, jego instytucje i zwolenników władza ludowa określała słowem „reakcja”. Okres stalinizmu to obsesyjna walka władzy z Kościołem i religią, dlatego cenzura wciąż miała wiele do zrobienia.

BOGUSŁAW GOGOL

Polish Naval Academy

Faculty of Humanities and Social Sciences

e-mail: b.gogol@amw.gdynia.pl

ORCID: 0000-0002-0139-9047

“Clergy in our province has a very masked activity”.

Faces of the battle of censorship with religion in the years of Stalinism in Gdańsk Pomerania. Based on the documents of the Voivodship Office of Press Control, Publications and Entertainment in Gdańsk

The activity of preventive censorship in the People’s Republic Poland was clearly part of the confrontation between the Polish United Workers’ Party and the Catholic Church. After 1945, the communist party built a monopoly on propaganda in the spirit of Stalinism shaped in Poland, clearly imprinting its mark on the life of society. Hence the scope of activity and the activity of censorship increased steadily until 1956.

The article is an attempt to show in what ways the communist authorities tried to limit or even completely remove the presence of the Church, customs and values of the Catholic religion in various spheres of society. In this process, censorship played a role of a completely subordinate communist, usually unusually useful, orthodox guardian of the unreal image of the constitution and the new human being, in which the Catholic Church, its institutions and supporters were located at the level referred to as “reaction”.

The article presents censorship in the People’s Republic Poland in its local dimension, in Gdańsk Pomerania, from the perspective of local press control, with its regional specificity, but also as a supervisor over any form of printing and image published in the region or its dissemination by the Church. The topic was prepared on the basis of documents of the Voivodship Office for Press, Publishing and Entertainment from the years 1945–1956.

Key words: censorship, Pomerania Region, Catholic Church, Stalinism, religion